Strzelec

NUMER 7

ROK XV

ORGAN ZWIAZKU STRZELECKIEGO



ZE ŚWIATA



Wyścigi kłusaków w Garmisch - Partenkirchen, gdzie ostatnio odbyły się narciarskie mistrzostwa Europy, w których brali udział i narciarze polscy.



Nowy model motocykla „zimowego", z łatwością pokonywującego śnieżne przeszkody. Dla łatwiejszego utrzymania równowagi kierowca zaopatrzony jest w narty.



Defilada milicji faszystowskiej z okazji 12-ej rocznicy jej powstania. Na czele oddziału defiluje najmłodszy syn Mussoliniego.



Nowy model rakiety pistoletowej, służącej do wyrzucania liny na wodę, celem dania ratunku tonącej łodzi lub człowiekowi.



Ćwiczenia zimowe piechoty francuskiej.



Tak teraz wygląda „zima" na Florydzie.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 17 LUTEGO 1935 ROKU Nr. 7

O CZEM WARTO PAMIĘTAĆ

Wiele się u nas mówi i pisze o przysposobieniu rolniczem, o przygotowaniu zawodowem, mamy nawet bardzo szeroko uwzględniony ten dział w „Programie i wytycznych prac" Związku. Nie zamierzamy też na tem miejscu wyważać drzwi otwartych udowadnianiem wartości obywatelskich, znaczenia państwowego i konieczności jaknajszerszej rozbudowy przysposobienia zawodowego w szeregach strzeleckich — mówimy między sobą, a więc wiemy dobrze jak poważną rolę spełnia ono w pracach wychowawczych Związku.

Przysposobienie zawodowe poprzez doskonalenie się we własnym zawodzie i ulepszanie warsztatu pracy stwarza dla młodego chłopca nowe warunki przyszłości w jego zawodzie i budzi w nim ambicję dojścia własną pracą do stanu pewnej osobistej pomyślności czy nawet dobrobytu. Jednocześnie daje mu to pewne ambicje społeczne i w pewnym stopniu wpływa na ukształtowanie się jego poglądów na sprawy ustroju społecznego.

Poprzez przysposobienie zawodowe umacnia się więź organizacyjna strzelców ze Związkiem i przedłuża na wiele lat okres jej trwania. Zagadnienie to jest dla nas szczególnie doniosłe, gdyż doświadczenie lat ubiegłych wskazuje na dość znaczną płynność naszego elementu członkowskiego. Zazwyczaj młody chłopiec przed pójściem do wojska chętnie przez kilka lat jest czynnym strzelcem, przechodzi wyszkolenie w zakresie obydwu stopni p. w. i idzie do wojska. Ujmując to wiekowo, olbrzymią większość naszych członków zakwalifikowalibyśmy do grupy 17—21 lat.

Z chwilą powrotu strzelca z wojska do cywila powstaje pytanie co będzie miał dla siebie do roboty w swym dawnym oddziale strzeleckim i jaka będzie w nim jego rola. Nie jest to bynajmniej obojętne, gdyż jest to wiek pełnej aktywności i największej wydajności pracy i strzelcy w tym właśnie okresie własnego życia mogą już wiele z siebie organizacji dawać, gdy doniedawna przeważnie brali tylko ze Związku.

Poza wykorzystaniem ich jako komendantów, instruktorów w.f. lub p.w., mogą brać teraz żywy udział w rozmaitych pracach organizacyjnych, być członkami zarządów i t. p. Obecnie również będą mogli na stanowiskach swej pracy zawodowej pełniej realizować te hasła ideowe i obywatelskie, jakie wpoił w nich Związek Strzelecki. Związani nadal z Organizacją, będą stawać się mocnym jej i wciąż wzrastającym fundamentem w społeczeństwie, dążącym w sposób najbardziej dla państwa korzystny do przebudowy ustroju społecznego.

Olbrzymia większość naszych członków to młodzież chłopska, robotnicza i rzemieślnicza, która wcześniej czy później będzie musiała przy warsztatach swej pracy zawodowej, zająć odpowiednie stanowisko, w stosunku do codzień spotykanych problemów społecznych. Należyte ich przygotowanie do ustosunkowania się wobec zjawisk życia społecznego, jest niemniej doniosłem zagadnieniem, jak stałe utrzymanie na odpowiednim poziomie ich gotowości żołnierskiej. Niewątpliwie też bardzo wiele w tym kierunku zrobić może przysposobienie zawodowe i odpowiednio rozwinięte jego przesłanki ideowe, a przyczynić się do tego powinno również bliższe zwrócenie uwagi i określenie form utrzymania w Związku młodzieży starszej i dania im odpowiednich możliwości pracy organizacyjnej.

Nie wystarczy im bowiem często ćwiczenie wojskowe z karabinem (nawet według specjalnego programu dla rezerwistów), wchodzą oni czynnie w życie społeczne i muszą mieć swój własny światopogląd ideowy, który powinien w nich wytworzyć Związek Strzelecki, jako organizacja wychowawcza.

JESZCZE O ROLI CZYNNIKA SPOŁECZNEGO W ORGANIZACJI Z. S.-u

W ostatnim numerze „Strzelca" z roku 1934 został umieszczony niezmiernie doniosłej treści artykuł pióra ob. Prezesa Fr. Paschalskiego, p. t. „Jaki jest zakres działalności Związku Strzeleckiego". Dając obrazową wszechstronną odpowiedź na postawione przez siebie pytanie, Szanowny Autor wplata również cenne uwagi na temat roli czynnika społecznego w realizowaniu zadań, wypływających z ideowo - wychowawczych założeń organizacji. Jeśli dobrze rozumiem Sz. Autora, to t. zw. „czynnik społeczny", pracując zresztą harmonijnie z „czynnikiem komendanckim" i wypełniając żywą treścią ideową ramy organizacyjne Z. S.-u, jedynie może dawać dostateczne gwarancje właściwego, t. zn. umiejętnego przeszczepiania dawnych ideałów niepodległościowych na grunt współczesnej rzeczywistości, poprzez kształcenie charakterów, myśli i uczuć, za pośrednictwem zbiorowej, zorganizowanej pracy wogóle, a pracy dla państwa w szczególności.

Ten ustęp artykułu, pozostający w najzupełniejszej zgodności i z Regulaminem ogólnym i utartym trybem pracy w Z. S.-ie, wymaga, mojem zdaniem, szerszego nieco traktowania, a to z uwagi, że pogląd, wypowiedziany przez Prezesa Paschalskiego, w ciągu mojej ośmioletniej, czynnej pracy w Z. S.-ie, niejednokrotnie doznawał i doznaje prób podważenia go, jak to wynika choćby z artykułu, umieszczonego w 24 nr. „Polski Zbrojnej" z bież. roku p. t. „Błędne założenie".

W artykule tym, który stanowi krytykę przytoczonych na wstępie wypowiedzeń Prezesa Paschalskiego na temat roli wychowawczej „czynnika społecznego" w Z. S.-ie, autor, kryjący się pod kryptonimem L. P., broni zdecydowanie poglądu, że wychowanie całkowicie winno spoczywać w ręku czynnika wojskowego, czyli komendanckiego. Zajęte przez siebie stanowisko autor ów wspiera tą okolicznością, że według ogólnego regulaminu wojskowego, każdy oficer (instruktor) jest wychowawcą swych podwładnych, a następnie gruntuje to stanowisko przytoczonym faktem, że Ministerstwo W. R. i O. P. z uznaniem wypowiedziało się o wychowawczej działalności wojska.

Zkolei pozwalam sobie na krytyczne oświetlenie wypowiedzeń p. L. P., jako wiążących się bezpośrednio z interesującym mnie tematem, streszczającym się w zapytaniu, kto właściwie jest powołany do wychowywania szerokich mas strzeleckich.

Najprzód pragnę podkreślić, że wojsko a Związek Strzelecki to bynajmniej nie identyczne, a nawet nie podobne do siebie organizacje, posiadają bowiem zbyt wiele różnic a mało podobieństw, z czego wynika, że i metody wychowania stosowane w tych dwóch różnych instytucjach muszą być różne, jako zmierzające do różnych celów i działające na różnem podłożu, w różnem środowisku.

Że pod tym względem i miarodajne czynniki na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego są takiego zdania, wynika to i z deklaracji p. pułkownika Kilińskiego, jaka miała miejsce na odprawie czynników w. f. i p. w., akurat mniej więcej przed rokiem, w Poznaniu.

Atoli słabości stanowiska, zajętego przez p. L. P. w jego artykule dopatruję się nie w rozbieżności jego poglądów na organizację Z. S., jej celów i zadań (a więc i metod wychowawczych), z poglądami oficjalnych czynników w. f. i p. w. na tę sprawę, lecz, mojem zdaniem, stanowisko to nie wytrzymuje krytyki z uwagi na przytoczoną argumentację i logiczne konstrukcje.

Przyjrzyjmy się im pokrótce.

A więc. Wyjątek z artykułu Prezesa Paschalskiego, zamknięty w twierdzeniu: „nawet najlepszy instruktor wojskowy nie może dawać gwarancji, że poza szkoleniem wojskowem swych podkomendnych, będzie jednocześnie mógł stać się ich przewodnikiem duchowym, dobrym wychowawcą i kierownikiem ideowym" p. L. P. konfrontuje z regulaminem wojskowym, w którym czyta zupełnie co innego na temat roli oficera, czy wogóle instruktora w dziedzinie wychowania podkomendnych i, stwierdziwszy tę różnicę, odmawia oczywiście słuszności przytoczonemu twierdzeniu Prezesa Paschalskiego i uważa je niezawodnie za jedno z „błędnych założeń". Jest to może wygodny i nader prosty sposób zwalczania cudzego, innego, niż nasze zdania czy opinji, ale sposób niestety, mający tylko pozory wartości, a w istocie bezwartościowy i logicznie niedopuszczalny. Przecież Prezes Paschalski mówi o przydatności, czy też nieprzydatności instruktora wojskowego dla celów wychowania w organizacji Z. S., zaś p. L. P. przytacza zawarty w regulaminie wojskowym przepis, stwierdzający znaczenie wychowawczej roli instruktora w wojsku. A zatem obadwaj Autorzy mówią o rzeczach różnych, które pan L. P. chce jakby identyfikować, dzięki tej przypadkowej okoliczności, że i w wojsku i w organizacji Z. S. utarło się i jest znane stanowisko instruktora o różnem jednak zakresie działania i innym jego charakterze w każdym

z obydwóch przypadków, bowiem wojsko to nie Z. S., a Z. S. to nie wojsko, na co, przypuszczam, i pan L. P. również zgodziłby się, gdyby mu tę sprawę zupełnie wyraźnie postawić.

Poza tą formalną uwagą chcę dotknąć w kilku choćby słowach sprawy wychowania całkiem merytorycznie.

Dla mnie tak wychowanie, jak i nauczanie, (niezawsze te dwa pojęcia ściśle od siebie są odróżniane) mogą iść w rozmaitych kierunkach i, podobnie jak dla sprecyzowania kierunku nauczania, musimy użyć określającego przymiotnika czy rzeczownika, tak również i pojęcie wychowania, będąc samo przez się pojęciem oderwanem, nabiera rumieńca konkretu dopiero przez bliższe określenie jego kierunku. Mogą być zatem różne kierunki wychowania, zależnie od celów, jakie chcemy przez to wychowanie osiągnąć, jaki typ człowieka wychować przez zaprawianie go do takich czy innych ćwiczeń fizycznych czy umysłowych, kształcących takie czy inne nawyknienia, rozwijających takie czy inne własności psychiczne. Wychowawca zatem, utalentowany nawet w szczepieniu pewnych zasad, mających urobić w pewnym kierunku dane indywiduum, może się okazać mało, lub zupełnie nieprzydatnym w innym zakresie wychowawczym. To też — *wychowawca wojskowy, posiadający ogromną egzekutywę w stosunku do wychowanków, mając ich sobie podporządkowanymi na zasadzie bezwzględnego posłuszeństwa, niewiele naogół zrobi ze swemi metodami wychowawczemi w organizacji Z. S.-u, gdzie dyscyplina opiera się wyłącznie na dobrej woli człowieka, na zrozumieniu jej konieczności i na dobrowolnem uznaniu autorytetu wychowawcy.* Żeby nie być gołosłownym przytoczę ogólnie znany fakt, że hufce szkolne wyłącznie przez wojskowych instruktorów prowadzone, nie dały dotąd dla uniwersytetów takiego materjału o którym możnaby powiedzieć, że był lub jest dostatecznie ideowo urobiony.

Jak więc termin „instruktor" nie rozstrzyga bynajmniej o identyczności wojska i Z. S.-u, chociaż tam i tutaj jest używany, dla określenia bodaj podobnej nawet funkcji, tak funkcja wychowawcy, nastawionego na jakiś określony kierunek wychowania nie przesądza bynajmniej o przydatności tegoż wychowawcy dla innego kierunku wychowawczego, czy nawet realizowania tych samych celów wychowawczych, ale za pomocą innych metod i innych sposobów oddziaływania. Nie mogę też pominąć milczeniem i tej okoliczności, jako zasadniczo różniącej wojsko od Z. S.-u w dziedzinie wychowania i stosowanych metod, że podczas gdy wojsko pod tym względem może, a nawet musi być pod jeden poziom podciągnięte, to w Z. S. ie, którego członkowie mają być nietylko przydatni na wypadek wojny, ale potrafią chlubnie spełniać codzienne, obywatelskie obowiązki, pomnażać i rozszerzać bogactwa kultury narodowej i budować przez to lepsze, piękniejsze życie, takie dążenie do podciągnięcia pod jeden strychulec szarej masy strzeleckiej, nie różniczkowanie metod wychowawczych w zależności od poziomu kulturalno - oświatowego danych środowisk strzeleckich, różnic wiekowych i t. p., byłoby błędem nie do darowania i rozmijałoby się z szerokiemi założeniami ideowemi organizacji.

I dlatego, wychowawca w Z. S.-ie powinien być, jak tego chce Prezes Paschalski, istotnie specjalnie przygotowanym, do pełnienia swej zaszczytnej misji, działaczem, i dlatego, „nawet najlepszy instruktor wojskowy nie może dawać gwarancji" skutecznego pełnienia ciężkich obowiązków wychowawcy w organizacji Z. S.

I dlatego również programy P. U. W. F., dotyczące sprawy wychowania obywatelskiego w każdym okręgu, w każdym powiecie Z. S. muszą być odpowiednio do poziomu kulturalnego środowiska przerabiane i uzupełniane. Zresztą stanowią one materjał, niekiedy nawet dość obfity do nauczania, lecz niewiele zawierają elementów wychowawczych pojętych jako wdrożenie wychowanków do czynnego ustosunkowania się do przejawów życia narodu i państwa.

Zanalizujmy teraz pokrótce sprawę wysokiego poziomu wychowania wojska, o którem mówi pan L. P. i z powodu czego Ministerstwo W. R. i O. P. wyraziło swe dla wojska uznanie.

Najmniejszego nie mam zamiaru ani chęci odzierać wojsko z tej zasługi. Wszyscy jesteśmy w Armji rozkochani i wszyscy chcemy Ją widzieć na najwyższym poziomie wszelkich sprawności i wartości. Ale w imię bezstronności, w imię faktycznego stanu rzeczy, czyż nie przyzna pan L. P. jak wiele w dziedzinie kulturalno - oświatowej, a więc w kierunku ogólno-wychowawczym, robi dla wojska sympatyczna instytucja Białego Krzyża, obsługiwana przecież, niemal wyłącznie, mniej czy więcej fachowemi siłami cywili? i czy zatem sukcesy wojska na tem polu, które oby ustawicznie się pomnażały, nie są choć w części wynikiem współdziałania z wojskiem fachowców - wychowawców? A jeżeli tak, to czyż istotnie pozornie „błędne założenia" Prezesa Paschalskiego nie są najwymowniej, jako słuszne i prawdziwe, poparte przez wspomnianą pochlebną opinję Ministerstwa W. R. i O. P. o wychowawczej działalności wojska?

Z powyższych rozważań wynika, że dostrzegam wielkie niebezpieczeństwo dla rozwoju organizacji w usiłowaniach oddania sprawy wychowania obywatelskiego w ręce komendantów. Pomijam górę, gdzie mamy naprawdę inteligentny zespół, ażeby i z tą sprawą mógł się uporać skutecznie. Ale w dołach, w oddziałach i pododdziałach, gdzie stanowiska komendanckie obsadzone są przeważnie przez podoficerów i gdzie prowadzona jest żywa akcja wychowania, czyż nie zachodzą obawy, że taki komen-

dant, z tytułu swych uprawnień, nadzorując pracom istotnego wychowawcy w dziedzinie uobywatelnienia, może temuż wychowawcy niekiedy obrzydzić samą przez niego wykonywaną pracę? *Poco ta fikcja, poco te niezrozumiałe i niekiedy niewczesne prerogatywy dla komendanta, dobieranego na swe stanowisko przecież nie pod kątem widzenia uzdolnień i znajomości metod wychowawczych, lecz pod kątem nastawienia na sprawy wyszkoleniowo wojskowe.*

Jak sobie wyobrazić inteligenta nauczyciela, pozostającego w stosunku zależności, choćby nawet formalnej i podporządkowania się takiemu komendantowi — podoficerowi? I znowu, jeśli taka sytuacja w wojsku jest możliwa, to w ochotniczej organizacji nigdy zrealizować się nie da.

Możnaby przytaczać wiele, wiele jeszcze podobnych przykładów, stwierdzających różnice w pracy, jej metodach i celach wojska w porównaniu z organizacją Z. S.-u. Wydaje mi się, że z przytoczonych rozważań dostatecznie jasnem się staje, że **czas zawrócić z drogi bawienia się w wojsko w organizacji Z. S. u, że szkoda wysiłku pod tym względem, gdyż one chybią, jako przeciwne zasadom życia społecznego. Natomiast najwyższy czas po temu, ażeby sharmonizować czynnik społeczny z czynnikiem komendanckim w tym sensie, iżby pracując wspólnie i wzajemnie w tej pracy się uzupełniając, oba czynniki ponosiły i równą odpowiedzialność za stan pracy w organizacji, co było nicią przewodnią przy wprowadzaniu w życie uchwalonych w 1933 roku przez Radę Naczelną i należycie skorygowanych Regulaminów życia strzeleckiego.**

Profesor Dr. Tadeusz Kurkiewicz.
Prezes Okręgu VII Z. S.

PAN MINISTER MICHAŁOWSKI O Z. S.

Pisaliśmy w maju roku ubiegłego w „Strzelcu", o tem, że p. Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski wydał okólnik, zezwalający sędziom i prokuratorom na należenie do Związku Strzeleckiego. Wyraz swego życzliwego stosunku do Związku dał już niejednokrotnie p. Minister w swych przemówieniach sejmowych, z których ostatnie wygłosił na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dniu 7 b. m., w czasie dyskusji nad budżetem Ministra Sprawiedliwości. Przemówienie to podajemy dziś w całości:



„Pos. Liwo dzisiaj, a p. sen. Bolt na komisji budżetowej Senatu w przemówieniach swych stwierdzili, że wiceprezes sądu okr. w Starogardzie p. Wincenty Jodłowski, będąc „członkiem Strzelca i BBWR." w początkach sierpnia 1934 wygłosił referat na zebraniu Strzelca we wsi Brzeźno, w którem miał powiedzieć, że „jeśli ktoś ze strzelców będzie miał sprawę sądową, to niech przyjdzie do niego".

Mimo całego sceptycyzmu, co do wiarogodności postawionych pod adresem wiceprezesa Jodłowskiego zarzutów — oświadcza p. minister — zarządziłem natychmiast przeprowadzenie dochodzenia, którego dotychczasowe wyniki wykazują całkowitą ich bezpodstawność i nieprawdziwość. Czyli to, co pp. Liwo i Bolt stwierdzali, jest nieprawdą.

Jak ustalono prezes Jodłowski nie mógł być w początkach sierpnia ub. r. na zebraniu strzeleckiem w Brzeźnie, gdyż w tym czasie przebywał wraz z rodziną na urlopie wypoczynkowym w Małopolsce. Nie znamy jeszcze, proszę panów, takich objawów rozdwojenia, aby jeden i ten sam człowiek mógł przebywać w miejscowości wypoczynkowej jednej części kraju, a jednocześnie wygłaszał w tym samym czasie przemówienie w innej miejscowości, odległej od pierwszej o kilkaset kilometrów. Sądzę, że i Panowie Liwo i Bolt, biorąc fakt powyższy pod uwagę, zechcą w przyszłości skrupulatniej sprawdzać autentyczność wiadomości, podawanych im przez usłużnych i jak się okazuje zbyt gorliwych informatorów, zwłaszcza w stosunku do wiadomości, mogących godzić krzywdząco w dobre imię naszej magistratury sądowej.

Co się tyczy przynależności prezesa Jodłowskiego do BBWR, dochodzenie wykazuje, że ani nie jest obecnie, ani nigdy nie był członkiem Bloku, jak również nie brał nigdy żadnego udziału w jakichkolwiek wystąpieniach politycznych z ramienia tego ugrupowania.

Stwierdziłem natomiast, nie bez szczerego zadowolenia, że p. Jodłowski jest członkiem Zw. Strzeleckiego. Uważam bowiem, że każdy obywatel, pracując czynnie nad pomnożeniem zdolności obronnych narodu w organizacjach

p. w. i. w. f., a zwłaszcza w szeregach organizacji, tak dla Polski zasłużonej, jak Zw. Strzelecki, spełnia dobrze swój obywatelski obowiązek względem państwa.

Stanowisku swemu dałem zresztą wyraz w okólniku mym do sędziów i prokuratorów wszystkich sądów z dnia 9 maja 1934 r., w którym wyjaśniłem, że zakaz należenia sędziów i prokuratorów do wszelkich bez wyjątku stronnictw politycznych nie dotyczy apolitycznych organizacyj przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, jak np. Zw. Strzelecki, do którego sędziowie i prokuratorzy mogą należeć ze względu na jego wysoce obywatelską a pożyteczną działalność w dziedzinie przygotowania społeczeństwa do obrony kraju". (Oklaski na ławach BB.).

NIE NISZCZCIE ARMJI MŁODYCH SERC...

W czasie dyskusji nad budżetem państwa w Sejmie, posłowie prawicy parokrotnie, jak zwykle zresztą, w przemówieniach swych atakowali Związek Strzelecki, którego żywiołowy rozwój w ostatnich latach bardzo ich niepokoi. Zwłaszcza, że sami, dla swych polityczno-partyjnych celów tworzą ostatnio rozmaite jawne i zakonspirowane organizacje o charakterze wojskowym.



Napaściom i próbom szkalowania Związku Strzeleckiego rozmaitemi kłamliwemi zarzutami stawianemi przez posłów opozycji, dał należytę odprawę ob. poseł Franciszek Paschalski, prezes Zarządu Głównego Z. S., z przemówienia którego podajemy poniższy wyjątek:

„Proszę Wysoką Izbę. W tej chwili przejdę jeszcze do jednego zagadnienia, które również zostało poruszone i na które zmuszony jestem odpowiedzieć, aczkolwiek w dużej mierze już mnie wyręczył p. Minister Michałowski.

Nie wiem, kiedy wreszcie przyjdzie chwila, gdy Panowie, członkowie tej Wysokiej Izby, zechcecie wierzyć składanym oświadczeniom. Już w czasie poprzedniej sesji budżetowej oświadczyłem, że wszystkie zarządzenia, które poszły w teren, a były podpisane przeze mnie, jako Prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, nietylko nie pozwalały, ale wyraźnie zakazywały jakiegokolwiek udziału w akcji politycznej. *(P. Trąmpczyński:* Czy Pan zna rozmowę między kardynałem Hlondem a p. Stpiczyńskim. Stpiczyński żądał, ażeby kościół nie występował przeciwko „Strzelcowi", ale kardynał Hlond przedłożył tyle materjału, że odszedł). — Rozmowy tej nie znam, co więcej, mogę oświadczyć Panu, że na rozkaz najbardziej miarodajnych czynników w Państwie, uważałbym za niemożliwe dopuścić do jakiegokolwiek udziału Związku Strzeleckiego w akcji politycznej. Jest to ten rozkaz, który ja dostałem. *(P. Trąmpczyński:* A przy wyborach?) — Ile razy się do mnie odwoływano z terenu nie o zezwolenie na udział w akcji politycznej, ale o pozwolenie poszczególnym osobom kandydowania z legitymacją prezesa oddziału powiatowego, czy prezesa okręgu Związku Strzeleckiego, za każdym razem oświadczałem, że zezwolenia podobnego nie mogę udzielić. *(P. Pepłowska* przerywa. *P. Trąmpczyński:* Nie miał pan czasu na zebranie informacyj).

Czasu miałem dość. Ale sedno rzeczy Panów oskarżeń leży gdzieindziej. Pomiędzy Panami a nami istnieje jedno kapitalne nieporozumienie. Dla Panów każdy człowiek, który mówi: Jestem szeregowym z obozu Marszałka Piłsudskiego — jest politykiem. Panowie obecnie do tego nie chcecie się otwarcie przyznać. *Opinja publiczna, którą można obserwować na każdym kroku tak wyraźnie i stanowczo korzy się przed osobą Józefa Piłsudskiego, że nikt ani z tej strony Izby (wskazuje prawicę), ani z tamtej strony (wskazuje lewicę), nie śmie już pójść przeciwko powszechnemu prądowi.* Ale przekonanie to ciągle jeszcze istnieje w waszej świadomości; ono, właśnie, powoduje wasz negatywny stosunek do Związku. I dlatego też znów muszę powtórzyć to, co mówiłem półtora roku temu w Poznaniu. *„Nie niszczcie armji, młodych serc, jaką jest Związek Strzelecki, bo zwłaszcza Wam tego czynić nie wolno".* (Huczne oklaski na ławach B. B. W. R.). *(P. Liwo:* Kto niszczy, jak nie Bereza). Do Berezy za chwilę powrócę; pozwoli p. Kolega, że tej przyjemności sobie nie odmówię".

KTO CZYTA I NIE CZYTA „STRZELCA"

Każda grupa ludzi, mniejsza czy większa, zorganizowana dla pewnych celów, czy nawet dla obrony interesów swych członków, ma odpowiednio ujęte formy prawne, które ujmują treściwie dążenia owej zorganizowanej grupy.

Chcąc dokładnie zapoznać swoich członków z temi prawnemi formami, organizacja w różny sposób objaśnia znaczenie poszczególnych punktów, czy to przez kontakt osobisty z „dołami" ludzi, stojących na czele organizacji, czy też poprostu zapomocą pisma. Wówczas następuje wymiana myśli wśród członków, rosną zapytania i odpowiedzi, a wreszcie okazuje się konieczność szczegółowego omówienia niektórych kwestyj na łamach pisma, co z chęcią przeczytają wszyscy członkowie danej organizacji. W ten to prosty sposób tworzy się „organ" organizacji. Organ ów staje się reprezentantem i wyrazicielem celów i zamierzeń organizacji, której ma służyć i która go do „życia" powołała.

Wszystkie organizacje ideowe, którym, poza uświadomieniem i skupieniem przy własnej idei członków swojej organizacji, zależy na popularyzowaniu idei w społeczeństwie, starają się swój organ postawić na najwyższym poziomie, gdyż ma to duże znaczenie w wywalczeniu sobie odpowiedniego miejsca. Szczególny nacisk kładzie się na wygląd zewnętrzny, ilustracje, aktualność poruszanych tematów, zaspakajanie zainteresowania swych czytelników z różnych dziedzin, wciąganie czytelników do współpracy i t. p.

Tygodnik „Strzelec" jest organem wielkiej ideowej organizacji, której na imię Związek Strzelecki.

Zdawałoby się, że „Strzelec" jest rozchwytywany przez członków naszej organizacji, bo wszystkie walory powodzenia posiada, a więc i estetyczną szatę zewnętrzną i ilustracje oraz aktualne artykuły i kronikę, które są przejawem życia strzeleckiego, słowem wszystko składa się na to, by go czytano. W rzeczywistości jest inaczej!

A zatem — kto czyta „Strzelca"?

Pytanie to intrygowało mnie ogromnie od dłuższego czasu, bowiem mając dość bliski kontakt ze strzelcami różnych szarż i stanowisk, słyszę często, że się o „Strzelcu" mówi, natomiast w praktyce nie spotkałem jeszcze strzelców, którzyby mówili na temat treści naszego pisma, co zresztą ilustruję przykładami.

Pewnego razu pytałem jednego z komendantów powiatowych Związku Strzeleckiego o jego zdanie o „Strzelcu"; otrzymałem oczywiście odpowiedź przychylną, ale gdy go się zapytałem, czy zgadza się ze stanowiskiem, zajętem przez autorów artykułów dyskusyjnych, to wówczas wykazał kompletną nieznajomość treści artykułów. W podobny sposób podchodziłem do kilku innych komendantów i stwierdziłem, że zainteresowanie ich ogranicza się do tego, że od czasu do czasu przeglądają „Strzelca", szukając w nim wzmianek ze swego powiatu.

Na jednej z odpraw ref. okręgowych w Warszawie zawiązałem dyskusję na temat p. r. w Związku Strzeleckim i o zgrozo — okazało się, że żaden z obywateli nie znał artykułów podnoszących tę sprawę na łamach „Strzelca". Na oburzenie moje odpowiedzieli, że nie zawsze jest czas na czytanie. Rzeczywiście, referenci nie mają czasu na czytanie własnego pisma!

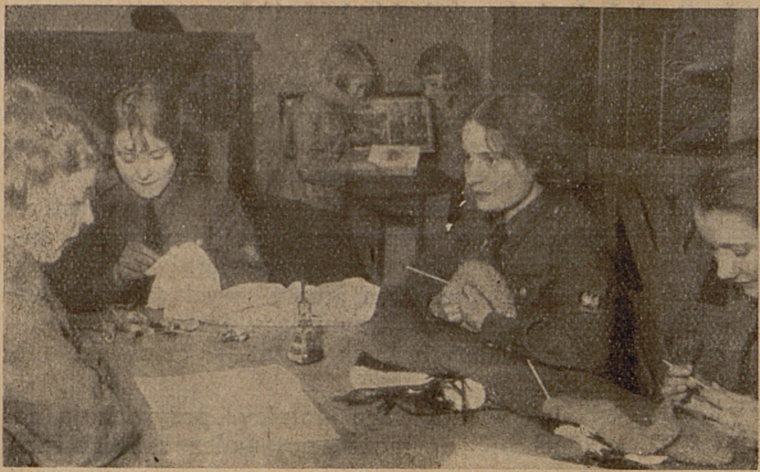
Pewnego razu znowu spotkałem przemiłą referentkę (obecnie komendantkę) sąsiedniego okręgu i w wesołej rozmowie zapytałem ją... a cóż obywatelka na temat: sentymentalny i pełen miłości do strzelczyń artykuł naszej referentki? — Jaki? Ogromne zdziwienie odmalowało się na twarzy mojej towarzyszki i z przykrością przyznała mi się, że „Strzelca" „rzadko" czyta. Prosiła tylko o dyskrecję i dlatego dalszej rozmowy nie opiszę.

Ogromnie przykrą rozmowę miałem niemal w tych dniach. Byłem na zebraniu zarządu powiatowego, na którem poruszono i wniesiono wiele różnych spraw miejscowych. Pod koniec zebrania zaczęliśmy gawędzić na temat ogólnych spraw strzeleckich. W pewnym momencie rzuciłem pytanie:

Czy obywatele zgadzają się ze stanowi-



Z ćwiczeń zimowych strzelców Okręgu VII.



Pracowity wieczór w świetlicy strzelczyń.

skiem Ob. Sen. D-ra Pawelca na temat prac Związku Strzeleckiego?

Chwila ciszy, a następnie wstydliwe pytanie: Jakie stanowisko? Skąd i gdzie napisane? Okazało się z miejsca, że nikt z zebranych nie czytał i nie czyta „Strzelca". Przed południem tegoż dnia, miałem w tym samym powiecie odprawę referentów w. ob. i stwierdziłem, że żaden z referentów nie czyta „Strzelca".

Ba! nawet jeden z komendantów oddziału zapytał wówczas, czy Związek Strzelecki ma swój organ. Krótkiem, a wymownem spojrzeniem odpowiedział mu siedzący obok niego jego referent — a ja odpowiedziałem tylko bolesnem: ma!

Gdybyśmy rozważali jeszcze dłużej, stwierdzilibyśmy z przykrością, że czytanie „Strzelca" przez „elitę" od dołu do Okręgu jest rzadkością.

Mam wrażenie, że dalszych przykładów mnożyć nie warto, bo moglibyśmy się odsunąć zadaleko od tematu.

Nie trzeba również wspominać o sposobie czytania „Strzelca" przez strzelców ćwiczących; po pierwsze nie mają oni wzorów w osobach swoich przełożonych, a z drugiej strony niema komu rozpalić w nich iskry miłości do pisma, skoro wychowawcy i kierownicy „rzadko czytają". Czyż analfabeta nauczy się czytać i kochać książkę?

Jak z powyższego wynika, wina leży w nas samych. Wiadomem jest, że twórca pewnej rzeczy będzie przedewszystkiem zachwycał się sam swoją pracą, a następnie będzie zachęcał innych do uznania. Gdyby tygodnik „Strzelec" był dorobkiem nas wszystkich, gdyby każdy z nas wkładał w niego pewną swoją pracę, chętniejby do niego zaglądał, czytał i oczekiwał dnia, kiedy go do ręki dostanie.

Odnośmy się do naszego pisma szczerze, serdecznie jak do swego najbliższego i zwracajmy się do niego w każdej sprawie, a wówczas będzie on zaspokajał wszystkie nasze potrzeby duchowe.

Czyż można myśleć o racjonalnem podnoszeniu poziomu ideowego szerokich mas, skoro organ nasz omija te masy, bo wychowawcy nie doceniają wartości „Strzelca", jako środka pomocy w ich pracy wychowawczej?

Obserwując „Strzelca" od kilku lat widzimy stałą poprawę i w treści i w formie. Coraz więcej aktualności, szata zewnętrzna estetyczna, coraz więcej autorów umieszcza swoje prace, tylko myśmy jeszcze nie nabyli nawyku czytywania własnego organu. Zdaję sobie sprawę, że ogrom wydawnictw na rynku przytłacza nasze wydawnictwo, ale żadne z pism nie może nam dorównać, choćby ze względu na walory, cele i reprezentacje trzystutysięcznej gromady strzeleckiej, która winna wkładać całą duszę i serce gromadzkie do współpracy i chęci doskonalenia tygodnika.

W celu zewnętrznej propagandy naszego pisma, wszyscy działacze Z. S. winni zwracać się o pismo „Strzelec" w cukierniach, restauracjach, bibljotekach, czytelniach i t. d. To zmusi ludzi do sprowadzania pisma, bo „goście" żądają.

Na zakończenie chcę przypomnieć, że obowiązkiem organizacyjnym jest, by każdy członek zarządu od powiatowego wzwyż prenumerował „Strzelca".

Pamiętajmy o tem, że im więcej egzemplarzy tygodnika rzucimy w masy, tem łatwiej będzie o spopularyzowanie idei strzeleckiej i prędzej dojdziemy do zwycięstwa.

Lublin. *W. Saciłowski.*



SPADOCHRON

Był sobie w dawnych bardzo odległych czasach pewien filozof, nazwiskiem Ben Akiba, któremu nic nie imponowało i nic nie mogło zadziwić.

Mawiał zwykle: „Wszystko to już było".

Gdybyśmy dzisiaj chcieli pochwalić się przed uczonym starcem, to niewiele byśmy wskórali.

— Radio, samochód, samolot...

— Wszystko to już było!

— A spadochron — naprzykład?

Na to reb Akiba wspomniałby sławnego malarza, architekta i fizyka, genjusza włoskiego odrodzenia — Leonarda da Vinci, który już w XV wieku rysował śmigła, latawce i spadochrony. Potem opowiedziałby ciekawą historyjkę o pewnym „czarodzieju" spalonym na stosie przez Inkwizycję za to, że przy jakowejś djabelskiej pomocy, wbrew prawom natury, nie zabił się, skacząc z wysokiej wieży kościelnej na dziwnym aparacie. Wreszcie starzec wymienia nazwisko Francuza Garneri, który już w 1799 r. skakał ze spadochronem i wreszcie sami przyznajemy —

— Tak! Wszystko to już było...

Ale jak to teraz wygląda?

Dzisiejsze spadochrony są niezawodne. Do całkowitego otwarcia wystarczy 1½ do 2-ch sekund.

Spadochrony są wykonane z najcieńszego, lecz niesłychanie mocnego jedwabiu, który nie niszczy się przez pogniecenie a jednocześnie zajmuje mało miejsca. Powierzchnia spadochronu wynosi od 45 do 90 metrów kwadratowych. W zależności od przeznaczenia używa się spadochronu typu: siedzeniowego lub plecowego dla pilota, czy pasażera a kolanowego dla obserwatora i strzelca płatowcowego. Taki „kolanowy parasol" jest odczepiany od szelek (pasów) i można go zawiesić albo położyć w kabinie samolotu czy gondoli balonu. Mimo różnicy w sposobie zakładania, wszystkie spadochrony niemal jednakowo działają.

Spadochron odpowiednio złożony jest zapięty w pokrowcu zamykanym na cztery klapy (jak koperta listu). Końce klap połączone są ze sobą i zabezpieczone specjalnym drutem. Drugi koniec drutu posiada klamrę (kółko) za którą szarpnie się po skoku w przestrzeń.

Drut — bezpiecznik zwalnia klapy, które odchylają się, wypuszczają najpierw mały, automatyczny spadochronik, otwierający się jak parasol. Dopiero ten „mały" wyciąga właściwy duży spadochron utrzymujący przy pomocy długich jedwabnych linek ciężar — człowieka lub paczkę.

Jak wielką wagę lotnicy przywiązują do spadochronów, może poświadczyć kilka faktów.

W Ameryce Północnej istnieje oryginalne stowarzyszenie t. zw. „Parachute Club" (Pereczat Klab), zrzeszające lotników, których spadochron uratował od śmierci. Należy do niego m. innemi słynny zdobywca Atlantyku — płk. Lindbergh.

W Rosji Sowieckiej, pod Moskwą jest specjalna szkoła spadochronowa, która wychowała już tysiące spadochronistów i kilkuset instruktorów. Na popisach tej szkoły wykonywane są skoki grupowe po kilkudziesięciu „spadochroniarzy".

Raz nawet skakała cała orkiestra złożona z 10 osób i grała w powietrzu. Był również śmiałek, który dokonał rekordowego skoku z wysokości 8000 m. i dopiero na 200 mtr. nad ziemią otworzył spadochron i wylądował bez



„Gaszenie" spadochronu po wylądowaniu.

szwanku. Z zamkniętym spadochronem leciał 142 sekundy, czyli przeszło 2 minuty.

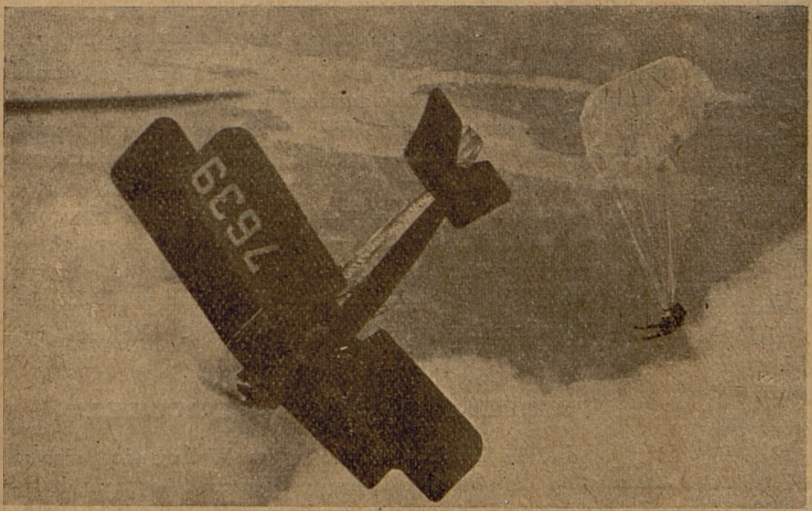
Przypuszczam, że wszystkich interesuje zagadnienie: jakie ma się wrażenie podczas skoku?

Ponieważ sam, niestety, nie miałem przyjemności (czy konieczności) skakania przytoczę opowiadanie kpt. pil. O... skiego, który jest jednym z niewielu naszych instruktorów spadochronowych. Temi słowy opowiada o swoim skoku pokazowym:

— „Stanęliśmy na skrzydłach Farmana (Farman Goljath) i trzymając się zastrzałów, startujemy. Na drugim skrzydle stał por. F. W kabinie siedział fotograf i trzaskał ciągle z aparatu. Po kilku minutach wdrapaliśmy się na 800 mtr. i robimy rundę na lotnisko. Na znak pilota wołam: „O raju!" (Okrzyk, bez którego nie należy skakać — tak twierdzi kpt. O.).



Zbliża się szybko ziemia...



W chwilę po skoku z samolotu.

Ciągnę za klamrę jak psa za ogon. Nie wiem nawet kiedy maszyna uciekła mi z pod nóg (spadochron ściągnął lotnika) i zwisłem na pasach. Ogarnęła mię dziwna cisza i spokój. Nie czułem pędu wiatru ani nie słyszałem ryku silników. Miałem wrażenie, jakbym wisiał w powietrzu, na jakimś wielkim haku wbitym w niebo.

Oglądam się na F... Widzę, że się buja jak na huśtawce.

— Florek — czego się bimbasz?

— To nie ja się bimbam, to Ty się bimbasz! — odkrzykuje por. F.

— Fajnie! To się obaj bimbamv!

Nawet nie czułem, że opadam. Poznawałem to po zbliżającej się, dość szybko, ziemi i zwiększających się sylwetkach ludzi, którzy biegli w naszym kierunku machając czapkami i chusteczkami.

F. lądował pierwszy w odległości 50 mtr. ode mnie. W kilka sekund później dotknąłem nogami ziemi i klęknąłem z wielkiego rozpędu. Poderwałem się odrazu i szarpnąłem za dolne linki, żeby „zgasić" spadochron (wiatr mógłby pociągnąć i przewróconego lotnika ciągnąć po polu). Lewie się z tem uporałem dobiega do mnie jakiś podchorążak i woła:

— Panie poruczniku! To było takie wspaniałe, że chciałbym — chciałbym uściskać Pana!

— No to fajnie! Dawaj dubeltówkę! I ucałowaliśmy się.

Ryszard Walczak.

Z OSTATNIEJ CHWILI

KATASTROFA NAJWIĘKSZEGO STEROWCA ŚWIATA.

W dniu 13 lutego uległ katastrofie największy sterowiec świata „Macon", wchodzący w skład marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych A. P. W czasie manewrów floty amerykańskiej, w których brał również udział „Macon", nastąpiła eksplozja w tylnej części sterowca, co spowodowało złamanie sterów i wybuch 2 komór gazowych. Sterowiec momentalnie stracił równowagę i zaczął się szybko opuszczać. Załoga zdążyła jeszcze nałożyć pasy ratunkowe i przygotować gumowe łodzie ratunkowe, które odczepiono od sterowca, w chwili, gdy dotknął powierzchni morza. Znajdujące się w pobliżu krążowniki, które usłyszały sygnał „S. O. S." wysłany przez „Macon", pośpieszyły mu natychmiast z pomocą. Uratowano 81 ludzi, dwu członków załogi zaginęło. Sterowiec „Macon" był największym sterowcem świata, miał 785 stóp dług., 8 motorów, załoga składała się z 83 ludzi. Jest to już drugi wielki sterowiec amerykański, który uległ katastrofie w ciągu 2 ostatnich lat. Obecny komendant „Maconu" był jedynym, który ocalał w poprzedniej katastrofie.

Z TYGODNIA

PIĘTNASTOLECIE ODZYSKANIA MORZA.

W dniu 10 lutego cała Polska obchodziła uroczyście piętnastą rocznicę odzyskania morza. Specjalne uroczystości odbyły się w Gdyni i w Warszawie.

W Gdyni w wigilję rocznicy odbył się apel poległych, w którym brali udział oficerowie garnizonu, oddziały wojskowe, delegacje Zw. Strzeleckiego, powstańców, rezerwistów, powstańców śląskich, oddziałów żeńskich Z. S., p. w. kolejowego i pocztowego, LOPP. i Zw. Legjonistów. W niedzielę, w dniu rocznicy, odbyło się nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa Dominika w asyście licznego duchowieństwa. Na nabożeństwo przybyły delegacje wszystkich organizacyj i przedstawiciele władz. W godz. popołudniowych urządzono akademję, na której przemawiali m. inn.: kom. rządu w Gdyni, Sokół, komandor Frankowski i komandor Jacynicz. Ten ostatni podzielił się ze słuchaczami wspomnieniami swemi z historycznego momentu podniesienia bandery polskiej w pamiętnym dniu 10 lutego 1920 r. W czasie akademji nastąpiła uroczystość doręczenia Gdyni symbolicznego pucharu ofiarowanego przez włoskie miasto Littorję. Następnie zabrał głos sekr. amabasady włoskiej, hr. Cittadini, który scharakteryzował znaczenie wymiany podarków między Gdynią a Littorją jako symbolu przyjaźni. Poczem nastąpiła część koncertowa i na zakończenie zabawa ludowa w sali Dworca Morskiego.

W Warszawie otwarto w niedzielę wystawę morską w sali Muzeum Narodowego. Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele Min. W. R. i O. P., kmdr. E. Rymszewicz, gen. St. Kwaśniewski, przedstawiciel L. M. i K., władze szkolne i prasa. Gen. Kwaśniewski w okolicznościowem przemówieniu podkreślił konieczność wychowania Polaków na naród morski. W południe odbyła się akademja, zorganizowana przez L. M. i K. dla młodzieży szkolnej, na którą przybyły wszystkie szkoły z pocztami sztandarowemi. Po okolicznościowych przemówieniach nastąpiła część artystyczna w czasie której demonstrowano filmy obrazujące życie morskie.



Wyprowadzenie zwłok ś. p. Zofji Kadenacowej na cmentarz. Tuż za trumną Marszałek Piłsudski z córką Zmarłej.

PIERWSZE SKŁADKI NA BUDOWĘ SAMOLOTÓW SZKOLENIOWYCH.

W związku z wycofaniem się Polski z zawodów challenge'owych, o czem pisaliśmy już w poprzednim numerze, odbyło się w Warszawie, w lokalu L. O. P. P. zebranie przedstawicieli fundacji samolotów na Challenge 1936 r. Gen. Berbecki objaśnił zebranym przyczyny, które skłoniły Polskę do zrezygnowania z zawodów i omówił obszernie kierunki w jakich obecnie będą szły prace nad rozwojem polskiego lotnictwa, zaznaczając przytem, że na ufundowanych przez dane organizacje samolotach będą się przedewszystkiem szkolić członkowie tych organizacyj. Następnie przemawiali przedstawiciele: korpusu podoficerskiego, Stow. Urzędników Skarb., Związku Rzemieślników i Młodzieży Szkół Wyższych i wszyscy zgłosili gotowość zbiórki na samoloty szkoleniowe oraz jaknajdalej idących wysiłków w celu rozpowszechnienia lotnictwa w Polsce.

ZIEMIA Z AMERYKI NA KOPIEC IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Projekt sypania kopca im. Marszałka Piłsudskiego, na Sowińcu w Krakowie, został entuzjastycznie przyjęty przez Polaków zamieszkałych poza granicami kraju. W Ameryce Północnej, w Kanadzie, członkowie Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich postanowili zebrać na ten cel ziemię ze wszystkich prowincji Kanady, w których pracują Polacy. Ziemia ta, do której dołączone zostaną kawałki rudy złota i niklu i węgla wydobyte przez polskich górników, zostanie zsypana do pamiątkowej urny i w dniu 19 marca b. r. złożona w Krakowie.

Podobny zamiar powzięli również Polacy zamieszkali w Argentynie.

POGRZEB Ś. P. ZOFJI KADENACOWEJ.

W dniu 3 lutego zmarła w Warszawie siostra Marszałka Piłsudskiego Zofja Kadenacowa, o czem donosiliśmy już w poprzednim numerze. Zwłoki Jej zostały przewiezione do Wilna, gdzie w dniu 8 b. m. odbył się pogrzeb. Na pogrzeb ś. p. Zofji Kadenacowej, przybyła do Wilna Rodzina Zmarłej oraz przedstawiciele Rządu i Wojska.

Po mszy żałobnej, celebrowanej przez ks. biskupa Gawlinę w obecności arcybiskupa wileńskiego, Jałbrzykowskiego, biskupa Michałkiewicza i licznego duchowieństwa, nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bernardyński. Tuż za trumną postępował Marszałek Piłsudski, prowadząc pod rękę córkę Zmarłej, p. Zofję Kadenacównę, następnie szła Rodzina, członkowie Rządu i olbrzymie tłumy publiczności. Dwa auta ciężarowe wiozły wieńce, wśród których można było zauważyć wieniec od Marsz. Piłsudskich i od Prezydenta R. P. Od bramy cmentarnej nieśli trumnę Synowie Zmarłej. Ks. biskup Gawlina oprawił egzekwie nad grobem, poczem chór wykonał pienia żałobne. Po zakończeniu ceremonji pogrzebowych Marszałek Piłsudski przywitał się

z przedstawicielami Rządu i odjechał do pałacu reprezentacyjnego.

CZECHOSŁOWACKA AKADEMJA ROLNICZA KU CZCI PREZYDENTA I. MOŚCICKIEGO.

Na ostatniem zebraniu czechosłowackiej akademji rolniczej został wygłoszony odczyt o pracy naukowej Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego. Po odczycie przewodniczący zebrania w gorących słowach zaproponował wysłanie depeszy hołdowniczej do Prezydenta Mościckiego. Propozycja ta została z uznaniem przyjęta przez zebranych.

REFORMA PODATKU GRUNTOWEGO.

Rada Min. uchwaliła w ubiegłym tygodniu projekt ustawy o padatku gruntowym. Projekt ten wprowadza nowe zasady klasyfikacji gruntów, ustala podstawy wymiaru podatku gruntowego, włącza podatki samorządowe do podatku państwowego i wprowdza jednakowe zasady opodatkowania w całem państwie. Projektowana ustawa nie zwiększy ogólnej kwoty dotychczasowego podatku, lecz wprowadzi w jej granicach równomierny rozkład podatku. Uchwalono również projekt ustawy o odsetkach od zaległości w podatkach państwowych i samorządowych. Ustawa ta obniży dotychczasowe odsetki do 0,4% mies. od zaległości rozłożonych na raty i 0,75% od wszystkich innych.

KURS TEORETYCZNY PILOTAŻU.

Dnia 4 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie kursu teoretycznego pilotażu w klubie szybowcowym Związku Strzeleckiego Okręgu Nr. I. Stołecznego w Warszawie. Otwarcia dokonał wiceprezes klubu ob. Cholewa Leopold w obecności władz Okręgu I. Z. S. i zaproszonych gości.

O popularności szybownictwa wśród członków Związku Strzeleckiego świadczy fakt licznego obesłania kursu. Poza zwykłymi członkami klubu uczestniczyło w otwarciu kursu ponad 100 osób. Inowacją w programie kursu jest wprowadzenie poza specjalnemi fachowemi przedmiotami — wykładów o wychowaniu obywatelskiem.

Kurs trwać będzie 6 tygodni. Wykłady powierzono wytrawnym, fachowym instruktorom i konstruktorom szybowcowym.

DALSZY CIĄG PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA CZESKIM ŚLĄSKU.

W Czeskim Cieszynie uczniowie-Polacy szkoły czesko-polskiej zorganizowali strajk na znak protestu przeciw odmowie władz szkolnych mianowaniu profesorem jedynego, w tej szkole wykładającego Polaka, inż. Heczki. Dyrektor szkoły zagroził wydaleniem wszystkich strajkujących o ile w ciągu 4-ch dni nie zjawią się na wykładach.

Komisarjat policji w Karwinie wydał nakaz obywatelowi polskiemu, Emilowi Twardzikowi, zamieszkałemu w Orłowej n/Olzą, opuszczenia w ciągu 3 dni granic Czechosłowacji. Twardzik znany był jako jeden z najenergiczniejszych działaczy harcerskich w Czechosłowacji, zamieszkiwał od 28 lat na terytorjum obecnie Czechosłowackiem i nigdy nie był karany.



W ostatnią niedzielę, gen. Johan Roska, Komendant Główny zaprzyjaźnionego ze Związkiem Strzeleckim estońskiego Kaitseliid'u obchodził 10-lecie pracy na tem stanowisku. Z okazji tej rocznicy Prezes Zarządu Głównego Z. S. ob. mec. Franciszek Paschalski, wysłał depeszę treści następującej:

Generał Roska Johan, Talin, Estonja.

Z okazji 10 lecia ofiarnej i owocnej pracy na stanowisku Komendanta Głównego bratniego Kaitseliidu przesyłam Panu Generałowi w imieniu Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego i własnem najserdeczniejsze życzenia.

Prezes Paschalski.

UKOŃCZENIE BUDOWY NAJWIĘKSZEGO GMACHU SZKOLNEGO W POLSCE.

W dniu 10 b. m. odbyło się w Częstochowie poświęcenie niedawno ukończonej, drugiej części gmachu szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza. Budowę szkoły rozpoczęto w 1927 r., koszta wyniosły ogółem 1 milj. 200 tys. zł. Jest to obecnie największa w Polsce szkoła, obliczona na 2.000 dzieci.

WZROST PRODUKCJI HUTNICTWA ŻELAZNEGO W POLSCE.

Polskie hutnictwo żelazne osiągnęło w styczniu bardzo wysoki poziom produkcji, nienotowany od 1931 r. W porównaniu ze styczniem ub. r. produkcja surówki wzrosła o 26%, stali o 31,5%, wytworów walcowanych o 50%. Tak znaczny wzrost produkcji został częściowo spowodowany poważnemi zamówieniami Min. Komunikacji a poza tem świadczy o polepszeniu się sytuacji w hutnictwie żelaznem.

OPIECZĘTOWANIE 28 FABRYK W ŁODZI.

W Łodzi utworzono komisję dla przeprowadzenia badań warunków bezpieczeństwa i higjeny pracy w fabrykach łódzkich. Badania wykazały wiele poważnych niedociągnięć: wadliwe instalacje elektryczne, małe piecyki żelazne mogące wywołać pożar, brak szatni, umywalni i t. p. W celu poprawienia warunków pracy w tych fabrykach gdzie badania dały ujemne rezultaty postanowiono opieczętować je do czasu zmienienia i wprowadzenia brakujących urządzeń. Ogółem opieczętowano 28 fabryk, a kilkudziesięciu fabrykantów pociągnięto do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

WŚCIEKLIZNA PO 20 LATACH.

W powiecie stanisławowskim zdarzył się niezwykły wypadek. Mieszkaniec wsi Wołczyńca, Onufry Wasyl, został podczas wojny pokąsany przez psa wściekłego. Po pobycie w szpitalu wojskowym, Wasyl czuł się zupełnie zdrów, służył w dalszym ciągu w wojsku i po wojnie powrócił do swej wsi. Przed kilku dniami Wasyl dostał ataku wścieklizny i pokąsał całą rodzinę. Lekarze twierdzą, że jest to nawrót choroby z przed 20 lat.

KATASTROFA W KOPALNI W CHORZOWIE.

W końcu ubiegłego tygodnia zawalił się filar w kopalni „Matylda" zasypując 2 górników. Chodnik jest zasypany na przestrzeni 12 m. Zarządzono natychmiast akcję ratunkową, która jest bardzo utrudniona, gdyż wymaga zachowania wszelkich środków ostrożności spowodu grożącego wciąż niebezpieczeństwa. Drużyny ratownicze spodziewają się odkopać zwłoki górników w ciągu paru dni. Na miejsce katastrofy zjechała komisja, która zajmie się zbadaniem jej przyczyn.

URUCHOMIENIE ZAKŁADÓW SCHLOESSEROWSKICH W OZORKOWIE.

6-go lutego uruchomiono zakłady manufaktury w Ozorkowie, które pracują obecnie normalnie, po 6 dni w tygodniu, na dwie zmiany. Dzięki temu około 2600 robotników powróciło, po dwumiesięcznej przerwie, do pracy.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W HAMBURGU.

W niedzielę, dnia 10 b. m. odbyło się w Hamburgu otwarcie wystawy polskiej grafiki, ceramiki, tkanin „Ładu" oraz wyrobów z drzewa szkoły przemysłu artystycznego w Zakopanem. Wystawa, zorganizowana przez Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych, cieszy się wielkiem powodzeniem. Szczególne zainteresowanie wzbudzają stare drzeworyty polskie, prace prof. Skoczylasa i tkaniny o motywach ludowych.

KATASTROFALNE LAWINY W AUSTRJI.

Liczne opady śnieżne w Alpach austrjackich spowodowały tam klęskę lawin. Wiele domów, mostów, dróg, tuneli i lasów zostało doszczętnie zniszczonych. Straty sięgają wielu miljonów szylingów. Dotychczas stwierdzono kilkanaście ofiar w ludziach.

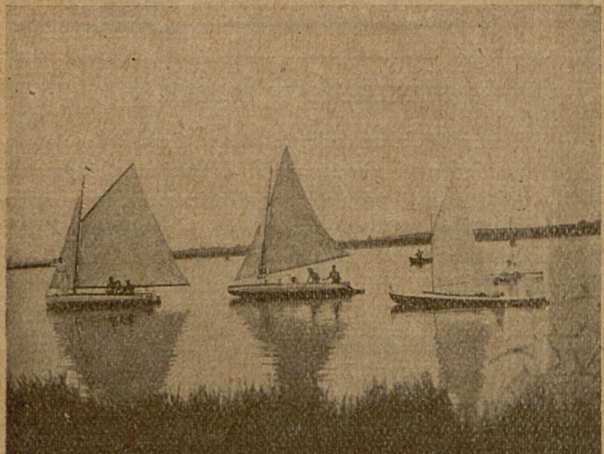
NOWINY SPORTOWE

WYNIKI MISTRZOSTW NARCIARSKICH Z. S. GRUPY GÓRSKIEJ.

W dniach 8 i 9 b. m. odbyły się w Rozłuczu (Okr. Przemyśl) ogólnozwiązkowe zawody narciarskie Związku Strzeleckiego. Udział w zawodach wzięły reprezentacje wszystkich okręgów i podokręgów Związku Strzeleckiego z terenów górskich.

Wyniki zawodów są następujące: **bieg płaski 18 klm.** 1) Meisenhelder (Przemyśl) 1:16.11, 2) Krycun (Stanisławów) 1:16.31, 3) Fres (Lwów) 1:17.12; bieg zjazdowy **1800 mtr.:** 1) Krycun (Stanisławów) 2:36, 2) Styczyński (Stanisławów)) 2:43, 3) Ślusarczyk (Przemyśl) 2:46.1; **bieg rozstawny 4 x 2 klm:** 1) Przemyśl 50:30, 2) Tarnopol, Kraków, Stanisławów, 3) Lwów; **bieg patrolowy 12 klm. ze strzelaniem:** 1) Przemyśl 190 pkt. (bieg 1:26:17 — strzelanie 26 pkt.), 2) Lwów 189 pkt. (b. — 1:21.23 — strzel. 21 pkt.), 3) Lwów A. O. Z. S. 186 pkt. (b. — 1:22.52 — strzel. 19 pkt.); **Skoki** — 1) Hrynczyszyn (Przemyśl 31.30, 2) Krycun (Stanisławów) 28.00 m., 3) Daniel (Stanisławów) 28.00 m. **Ogólna klasyfikacja okręgowa:** 1) Przemyśl 228 pkt., 2) Stanisławów 222 pkt., 3) Lwów 203 pkt.

Zawody zakończyło rozdanie nagród, którego dokonał kmdt Główny Zw. Strzeleckiego ob. ppłk. Frydrych, wygłaszając przemówienie okolicznościowe. Na uroczystości zakończenia zawodów obecni byli: płk. Kawiński — Prezes Okr. Zw. Narciarskiego w Przemyślu, uczestnicy Oficerskiego Kursu Narciarskiego w Rozłuczu, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i inni. Przy organizacji zawodów znaczne usługi położyli Komendant ośrodka narciarskiego por. Kasprzyk Alfred, członkowie Okr. Zw. Narciarskiego w Przemyślu oraz uczestnicy Oficerskiego Kursu Narciarskiego w Rozłuczu.



Wspomnienia letnie: żaglówki oddziału wodnego Z. S. Bydgoszcz-miasto na ćwiczeniach.

PIĘŚCIARZE POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ WĘGIERSKICH.

W zawodach pięściarskich międzypaństwowych Polska — Węgry, odbytych w ub. niedzielę w Poznaniu, pięściarze nasi pokonali zespół węgierski w stosunku 9:7. Poszczególne walki dały następujące wyniki: **w. musza:** Jarząbek (P.) — Enekes (W.) walka nierozstrzygnięta; **w. kogucia:** Rotholc (P.) —Lowas (W.) wygrywa Rotholc; **w. piórkowa:** Kajnar (P.) — Frygnes (W.) wygrywa Węgier mimo przewagi Polaka; **w. lekka:** Sipiński (P.) — Nemeth (W.) wygrywa czysto Polak; **w. półśrednia:** Seweryniak (P.) — Haranghy (W.) wygrywa Węgier; **w. średnia:** Majchrzycki (P.) — Jeles (W.) wygrywa na punkty Majchrzycki; **w. półciężka:** Zieliński (P.) — Szigetti (W.) wygrywa Węgier; **w. ciężka:** Piłat (P.) — Szabo (W.) wygrywa przez techniczny k.o. Polak.

MISTRZOSTWO POLSKI W BIEGU NARCIARSKIM NA TRASIE 50 KLM.

W ramach „Święta zimy" odbył się w Krynicy bieg narciarski na trasie 50 klm. W czołowej grupie osiągnięto następujące wyniki: 1. Czech Wł. — 4:44:47; 2. Motyka Z. — 4:47:55; 3) Motyka J. 4:54:52; 4) Gabryś 4:56:53. W biegu tym startował strzelec Karpiel, który do 41 km. bezapelacyjnie prowadził, mając na półmetku 7 minut przewagi nad najbliższym zawodnikiem. Karpiel zemdlał jednak z osłabienia i biegu nie ukończył. Czas Karpiela na tym samym dystansie na mistrzostwie Niemiec wynosił 4:10:00 co dokładnie świadczy o jego możliwościach zwycięstwa. Po biegu Karpiel oświadczył, że osłabł z powodu zimna, gdyż za lekko się ubrał.

SANECZKARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY W KRYNICY.

W Krynicy odbywają się obecnie saneczkarskie mistrzostwa Europy, rozgrywane po raz pierwszy na naszym terenie. Do biegu jedynek pań zgłosiło się 12 zawodniczek. Najlepsze miejsca osiągnęły: Czeszki Fink i



Na lodzie bywa i tak...

P rsche osiągając czasy: 1 min. 44,6 sek. oraz 1:46,5; Polka Enkerówna zajęła 3-cie miejsce w czasie 1:47,9 s. W biegu jedynek panów: 1. Tietze 1:33 (Niemcy), 2. Torkildsen 1:33,9 (Norwegja), 3. Enker 1:34,6 (Polska). W dwójkach panów na pierwsze miejsce wybiła się para niemiecka Frietze — Weidner 1:36.5, drugie miejsce przypadło również parze niemieckiej Feist — Kluge w czasie 1:36 6, trzecie parze włoskiej Gartner — Cingerle 1:37.5. Pierwsza para polska Witkowski — Raczkiewicz zajęła dopiero 8-me miejsce. Długość toru 1500 mtr.

NA SZLAKACH WALKI O POLSKĘ

Rozpoczynając cykl obrazków z okresu walk o wyzwolenie Polski z niewoli, chcę się Wam, drodzy Strzelcy, przedstawić. Jak widzicie z mojego podpisu — nazywam się Kamil Bek. To nie jest moje prawdziwe nazwisko. Ale ono było prawdziwe w tych czasach, jakie tu opisuję. Ale i wtedy prawdziwe było tylko „Kamil". Kamilem mnie nazywali znajomi, współtowarzysze, koledzy — przyjaciele. Innego nie znali, nie pytali o nie, bo nie wolno było wtedy znać prawdziwego nazwiska nawet najbliższego przyjaciela. Wystarczał im „Kamil". A „Bek" oznaczało co innego. Związek Strzelecki z przed wojny, którego Wy jesteście spadkobiercami, wywodził się z Organizacji Bojowej, na czele której stał dzisiejszy Wódz nasz — Marszałek Józef Piłsudski, a która z bronią w ręku rozpoczęła walkę z Rosją już w r. 1904. Organizację Bojową w skróceniu nazywano „Bojówką" lub jeszcze krócej „B", a członków „B-cji" — „bekami". Stąd „Kamil Bek" oznacza zarówno pseudonim, jak i przynależność do Organizacji Bojowej w odróżnieniu od innych działów pracy, jakich w okresie walk 1905—1906 r. było bardzo wiele. Dając Wam opisy z tych czasów walk, więzień, katorgi, tortur, szubienic i t. d., chcę Was zaznajomić z tą walką, abyście poznali jak drogo naród płacił za dzisiejsze niepodległe państwo nasze. Może moje opowiadania sprawią, że więcej jeszcze cenić zaczniecie dzisiejszą Polskę i dla Jej obrony nie będziecie szczędzić swego czasu swej pracy i wysiłku.

1905 — 1906.

I.

Przed wejściem do domu zatrzymałem się jeszcze na rogu ulicy, aby się przekonać, czy nie idzie za mną szpieg. Ulica była pusta, więc bez obawy już wszedłem pod umówiony adres do konspiracyjnego mieszkania.

W pokoju, w którym znalazłem się poraz pierw-

szy, na niskich stołkach siedziało dwoje staruszków w wieku około 70 lat każde, a obok nich kręciła się młoda kobieta lat około 30-tu, wysoka, wiotka, o złotych, lśniących w słońcu włosach i białej, usypanej nieco piegami twarzy.

— Pan do kogo? — spytała.

— Czy zastałem pana Stefana?

— Proszę do drugiego pokoju!

Tam po dodatkowych hasłach poleciła mi zaczekać a sama wyszła z mieszkania, zostawiając drzwi do pierwszego pokoju nieco uchylone.

Siedzący tam staruszkowie nie zdradzali żadnego zainteresowania moją obecnością, widocznie przyzwyczajeni do tego rodzaju odwiedzin, zaś znajdujący się w pobliżu moich drzwi staruszek począł kontynuować rozmowę, przerwaną na skutek mojego wejścia.

— Bo co tu dużo gadać. Jakby każdy Polak zabił tylko trzech Moskali, toby u nas niedługo ich zabrakło i Polska byłaby wolna.

Na ten temat staruszek długo się rozwodził i widać było, że „zabicie trzech Moskali" było jedynym celem i ostatniem pragnieniem jego niedługiego już życia. On to już sobie dobrze „wymyślił" jak to zrobi, ale w jaki sposób on to zrobi to się „przed nikim nie zdradzi". Z rozmowy wynikało, że na temat „trzech Moskali" często tu są prowadzone dyskusje, chociaż nikt nie usiłował zachwiać staruszka w jego postanowieniach. Czasem tylko jego żona, staruszka, gdy mąż się już zbytnio na ten temat rozgadał, patrzyła na niego z niedowierzaniem, przerywając od czasu do czasu jego wywody lakoniczną uwagą: — „Głupiś!".

Tymczasem wróciła moja pośredniczka i kazała mi iść za sobą. Przez wąską sień wyszliśmy na podwórko, a następnie po przecięciu go, poprowadziła mnie ku poprzecznym zabudowaniom, które z wyglądu robiły wrażenie szopy albo komórek na drzewo lub węgiel. Tam przez proste wąskie drzwi weszliśmy do małej sionki, a następnie drzwiami na lewo — do obszernego pokoju.

Przy wielkim stole u okna, wychodzącego na ogród otoczony wysokim parkanem, siedzieli dwaj młodzi ludzie i czyścili brauningi. Na stole leżała kupa żelastwa pochodzącego z rozebranej broni, śrubki, wazelina, szmatki do czyszczenia luf i t. p. Ilość rozebranych browningów pozostających w czyszczeniu kazała się domyślać, że w „akcji" bojowej, dla której się zbieramy, weźmie udział znaczna ilość ludzi.

Jednym z młodych bojowców czyszczących broń był „sam Instruktor"*) — Stefan. Nazwiska jego nikt oczywiście nie znał. Pochodził z innych stron i twarz jego nieznana była nawet z widzenia mieszkańcom Włocławka, gdyż ze względów konspiracyjnych nie pokazywał się na ulicach miasta, a kiedy potrzebował iść na inną ulicę— unikał miejsc ludnych, — przemykał się bocznemi uliczkami i to najczęściej wieczorem.

Był to przystojny, inteligentny, o ujmującej twarzy, czarnych, kruczych włosach młodzieniec, od pierwszego wejrzenia budzący i sympatję i zaufanie. Drugim był uczeń szóstej klasy miejscowej Szkoły Handlowej — Czesław Jarnuszkiewicz.**) Z pośród nas trzech, obecnych dotąd w tem mieszkaniu, żaden nie przekroczył jeszcze dwudziestego roku życia.

Stefan wręczył mi jeden z dwóch oczyszczonych już i złożonych browningów oraz garść naboi i polecił „przez ten czas" poćwiczyć w sprawności nabijania i obchodzenia się z „bronkiem". Kobieta zaś, po dostawieniu mnie na miejsce, opuściła pokój, udając się do znanego już nam „podbiura"***) by tam przyjmować dalszych interesantów do „pana Stefana". W chwilę po jej odejściu wszedł do pokoju jej brat, trzydziesto-kilkoletni Władysław Rozworski, jedyny pełnoletni mężczyzna w tem towarzystwie.

Rozworski do Organizacji Bojowej nie należał. Wstęp do tego mieszkania posiadał zarówno jako jego właściciel, oraz jako członek Okręgowego Komitetu, którego pieczęci i archiwa mieściły się w tymże pokoju. Dom, w którym się to wszystko odbywało, należał do jego rodziców, znanych już nam staruszków, którzy wiedzieli o wszystkiem, co się tu dzieje — nie orjentowali się tylko w szczegółach.

Życie w tym domu od dłuższego już czasu płynęło w ustawicznej gorączce. Tu się schodziły nici konspiracyjnej roboty z całego powiatu. Przez to mieszkanie komunikowały się władze warszawskie ze wszystkiemi działami pracy rewolucyjnej, — tak z działem pracy miejskiej wśród robotników fabrycznych, z robotą wiejską, jak również z organizacyjnie oddawna starannie przygotowywaną, a mającą się dziś rozpocząć — akcją bojową.

Tę rolę mieszkanie to spełniało już długie lata. Tu przed dwoma laty schodziły się nici akcji, zadaniem której było przeciwstawienie się, a przynajmniej utrudnienie mobilizacji Polaków z Warszawskiej gubernji na wojnę rosyjsko-japońską. Tu przebierały się dzielne rewolucjonistki za wiejskie kobiety i żony robotnicze, skąd wyjeżdżały do Kutna buntować mobilizowanych „mężów", by raczej tu ginęli, niż mają jechać po śmierć na krańce świata. Tu je uzbrojono w warząchwie, kopyście i t. p. „broń babską", którą „waliły po mordach" naczelników powiatowych i wszelkiego rodzaju carskich urzędników zatrudnionych przy mobilizacji. Tu się też przebierała znana rewolucjonistka „Klara", która na oczach tysięcy zmobilizowanych rezerwistów „wyrznęła warząchwią w mordę" samego gubernatora, aż się krwią zalał, w chwili, gdy ze stopni pałacu usiłował uspokoić zbuntowanych przez „baby" rezerwistów. Do tego mieszkania przyszły pierwsze wieści o bitwie na Placu Grzybowskim w Warszawie i stąd w postaci tajnych wydawnictw rozeszły się po powiecie, niosąc dobrą nowinę do izb robotniczych i pod strzechy, że powstała już Polska druga, Polska podziemna, która podkłada miny pod panowanie „ruskiego cara" w naszym kraju.

Z każdego kąta tego mieszkania, z każdego sprzętu wyzierał jakiś dziwny nastrój. Młodzież, która przez to

---

*) Instruktor — komendant powiatowy Organizacji Bojowej.

**) Dzisiaj generał brygady — Dowódca O. K. I.— Warszawa.

***) Lokale konspiracyjne, gdzie się schodzili bojowcy, nazywały się „biura". Adresu biura nie podawano jednak, tylko „podbiura", skąd ich doprowadzano do „biura" po sprawdzeniu czy szpieg jaki za nimi nie przyszedł.

mieszkanie się przewinęła, jeśli nie wyginęła w walce lub na szubienicy, jeśli nie zginęła w katorgach sybirskich, to w niesłabnącem napięciu woli szła od rewolucji 1905 — 1906 poprzez Związek Strzelecki, Legjony, P. O. W. kampanję 1920 r. i nie spoczęła w Polsce niepodległej, stając zawsze w każdej potrzebie w pierwszym szeregu walki i pracy.

Rozworski zawiadomił Stefana, że w podbiurze schodzą się już „becy". Stefan jednak nie kazał ich sprowadzać, by nie rozkonspirowywać zbytnio tego lokalu. Zwłaszcza, że czyszczenie browningów zostało ukończone i Stefan z Jarnuszkiewiczem zabierali się do ich składania.

Za chwilę wyruszymy bić się. Dokąd, z kim, o tem wiedział tylko Stefan i Jarnuszkiewicz. Ja. oraz towarzysze, którzy się zebrali w podbiurze nie wiedzą. Pójdziemy tam, gdzie nam każą. Będziemy bić się z tymi, z kim nam każą. Osoby nasze, życie nasze nie do nas już należy. Oddaliśmy je bez reszty, dobrowolnie tej Polsce, która pod ziemią wykuwa wolność dla Narodu i niezawisłość państwową.

Rozworski z rękami w kieszeniach chodził po pokoju, pogwizdując cicho. Moment pierwszych strzałów i jego porwał, choć nie miał brać w walce udziału. Ja zaś trenując zawzięcie w obchodzeniu się z „bronkiem" — całkowicie byłem pochłonięty tą czynnością — gdy drzwi się gwałtownie otwarły i na progu stanęła siostra Rozworskiego, znana nam już jako łącznik z podbiurem.

Oczy wszystkich zwróciły się w jej kierunku. Z jej zaś ust padło jedno krótkie, ale groźne, jak nagły huk pioruna zdanie:

— Sołdaty w podwórzu!...

C. d. n.

Kamil Bek.

ZNACZENIE ŚWIETLICY W ŻYCIU WSI

Często zbieramy się w naszej świetlicy, aby przy szlachetnej i przyjemnej rozrywce, w postaci różnych pogadanek, wykładów czy też zabaw świetlicowych, mile i z pożytkiem spędzić wieczór, bo tylko wieczorem najczęściej się tu schodzimy, gdyż w dnie powszednie w ciągu dnia, to brak czasu nam na to niepozwala; a już po całodziennej ciężkiej pracy na roli, każdy z nas ma wielką chęć pójść wieczorem na jakąś przyjemną rozrywkę, która słusznie się każdemu należy po jednostajnej, niczem nieurozmaiconej pracy na wsi. Wiadomo, że człowiekowi nie tylko potrzebny jest odpoczynek w postaci snu, czy też pokarm dla organizmu, ale musimy również odżywiać się duchowo, bez czego duch nasz z czasem karłowacieje i nie jest już wtenczas zdolny do zadań wznioślejszych i szlachetniejszych. Ten pokarm duchowy czerpiemy w naszej kochanej świetlicy, z którą zżyliśmy się ogromnie.

Dawnej, gdy nie było w naszej wsi żadnej organizacji, a tem samem i świetlicy, z nastaniem zmroku zbierała się kupa młokosów w wieku od 14 do 20 lat i dalejże wyrządzać ludziom niestosowne i szkodliwe figle: to wyrywają deski z płotów, lub je obalają ,albo stukają pod oknami i wiele, wiele innych. Tak wałęsali się nierzadko do północy. Czasami zbierali się u kogo w chałupie i grali w karty przy akompanjamencie głupich piosenek i przekleństw, w czem nieraz i starsze osoby brały udział, a przykład szedł zgóry. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa obecnie, gdy mamy swoje ognisko, czyli świetlicę. Na dworze ciemno, deszcz, błoto, jak to bywa w jesieni na wsi. Zato w naszej świetlicy rojno, gwarno i wesoło. Izba oblana potokiem łagodnego światła, udekorowana zielenią i portretami wielkich, zasłużonych mężów; oprócz tego kilka map i wykresów. Czas schodzi mile i wesoło na różnych pogadankach i zabawach. Człowiek z każdym dniem, z każdym mile spędzonym w świetlicy wieczorem, staje się coraz bardziej sztachetniejszy.

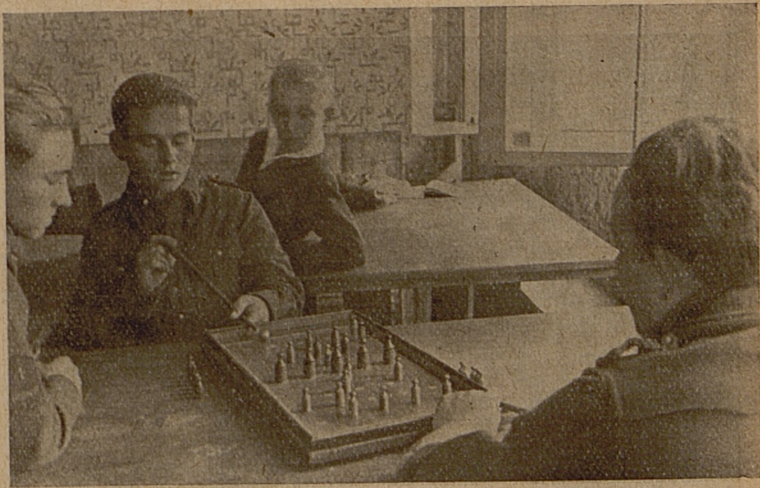
Odmieniliśmy się, jak sami dobrze wiemy, na lepsze. Tę naszą zmianę zauważyli w nas również i nasi rodzice, którzy z początku niechętnie się odnosili do jakiejkolwiek organizacji społecznej, lecz teraz widząc w nas zmianę na lepsze, zupełnie inaczej odnoszą się do naszej organizacji.

Możemy śmiało powiedzieć, że świetlica dla nas jest nie czem innem tylko kuźnią naszych charakterów, gdzie kują się nasze dusze na twarde i zahartowane.

My zaś — kiedyś, w przyszłości nie będziemy stali na przeszkodzie młodszemu pokoleniu w jego pracy obywatelskiej dla dobra Ojczyzny, jak to dziś czynią nasi rodzice, o zupełnie innych poglądach, spaczonych przez państwa zaborcze.

Słobódka.

Władysław Narkiewicz.



Szelma — gra towarzyska, ma w świetlicach swych zwolenników.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniu 31 stycznia, jako w przeddzień Imienin Pana Prezydenta R. P., w świetlicy oddziału Z. S. w KRYNICY odbył się obchód, poświęcony uczczeniu zasług Dostojnego Solenizanta. Pogadankę wygłosił strzelec ob. F. Rabik. Śpiewami i okrzykami na cześć Pana Prezydenta zakończono uroczystość. Tradycyjny opłatek strzelecki odbył się w dniu 2 lutego. W tej miłej uroczystości wzięli udział prezes oddziału ob. dr. Graba - Łęcki wraz z zarządem oraz zaproszeni goście: Dyr. zdrojowiska inż. Nowotarski, prezes Koła Z. R. Inż. Krówka, prezes miejsc. P. P. W. Wąsik. Po tradycyjnem łamaniu się opłatkiem i wzajemnem składaniu życzeń przemówił ob. Prezes na temat rodzinnej łączności, która powinna panować w szeregach Z. S. oraz podniósł zasługi położone przez członka naszego zarządu ob. Kotlarewicz - Goszczyńską dla Z. S., którą ostatnio Pan Prezydent R. P. odznaczył srebrnym Krzyżem Zasługi. Następnie jeden ze strzelców wręczył ob. Prezesowi sumę, uzbieraną przez strzelców w dniu imienin Prezesa, którą to kwotę ob. Prezes przeznaczył na zakup książek do bibljoteki oddziału. Po części oficjalnej udała się delegacja do chorej obecnie ob. Kotlarewicz - Goszczyńskiej dla złożenia jej życzeń, zaś w świetlicy rozpoczęły się zabawy i tańce, które trwały do północy. Należy podkreślić, że większość potraw na opłatku była przyrządzona przez strzelczynie naszego oddziału, pod kierunkiem ob. komendantki Goszczyńskiej. Z nastaniem mrozów w Krynicy, w świetlicy oddziału strzelcy urządzili samorzutnie herbaciarnię. Za 10 gr. można dostać menażkę herbaty z cukrem i cytryną, zaś za 15 gr. kanapkę z wędlinami. Herbaciarnię prowadzą ob. ob. Rabik i Jarzębiński. Czysty dochód z herbaciarni strzelcy przeznaczają na cele samopomocy koleżeńskiej.

Strzelczynie oddziałów miejskich, jak i wiejskich, powiatu KOWELSKIEGO, długie wieczory zimowe spędzają w świetlicach strzeleckich bardzo pożytecznie i miło, tworząc zespoły, czy to jak na wsiach przysposobienia rolnego, samokształceniowe, dobrego czytania książki, czy jak w miastach robót ręcznych, kilimkarskie i t. p. Niezależnie od tego, łączą pożyteczne z przyjemnem przez urządzanie wieczornic, na które zapraszają szerszy ogół społeczeństwa miejscowego. Na wieczornicach strzelczynie, jako gosposie, podejmują zazwyczaj zaproszonych gości herbatką i ciastkami własnego wyrobu, oraz popisują się różnego rodzaju atrakcjami (przedstawienia amatorskie, śpiew i t. p.). Uprawiają sporty jak: lekkoatletyka, strzelectwo, łucznictwo, gry i zabawy sportowe. Ostatnio strzelczynie z Kowla zorganizowały pokaz robót ręcznych, oraz kurs kilimkarski. W pracy społecznej też się nie zaniedbały, organizując zbiórkę uliczną na powodzian, która dała zgórą 200 zł., zbiórkę na kolonję letnią dla najbiedniejszych dzieci i zbiórkę odzieży dla bezrobotnych. Biorą udział we wszystkich uroczystościach w mundurach strzeleckich, skrojonych i uszytych własnemi siłami. T-wo Przyjaciół Zw. Strzel. otacza oddziały opieką tak moralną jak i materjalną, a Kierownictwo Pracy Kobiet kieruje całokształtem prac kobiecych, uniezależniając się stopniowo od pomocy ze strony mężczyzn.



Opłatek strzelecki w oddziale Krynica.



Zorganizowanie nowego pododdziału Zw. Strzeleckiego we wsi Kotuliny uczczono wesołą zabawą w świetlicy strzeleckiej w Rogowie.

Prezes oddziału Z. S. w OSTROWIE SIEDLECKIM ob. D. Bolesta po powrocie z pięciodniowego kursu członków Zarządów i działaczy Z. S., zorganizował walne zebranie organizacyj młodzieżowych. Zw. Strzeleckiego, Straży Pożarnej, oraz Zw. Rezerwistów i Zarządów Spółdzielni Rolniczych: Kółka Rolniczego, Kasy Stefczyka, Mleczarni, Spożywców i B. B. W. R. Zebranie miało na celu zapoznanie szerszego ogółu młodzieży i starszego społeczeństwa z historją i ideologją, zadaniami i organizacją Z. S., w myśl wytycznych i zasad podanych na kursie członków Zarządów i działaczy w Okręgowym Ośrodku Wyszkolenia Z. S. Okręgu Nr. IX. w Brześciu n/B. Na zebraniu prócz prezesa ob. Bolesty, przemawiał ob. Raszul. Przemówienie poprzedziło odśpiewanie pieśni organizacyjnej Z. S. „Hej Strzelcy wraz". W zebraniu

wzięło udział około 150 osób. Ostatnio w Domu Strzelca w Ostrowie Siedl. odbyło się przedstawienie p. t. „Porucznik I-ej Brygady" odegrane przez zespół amatorski miejscowego oddziału Z. S. pod kierunkiem prezesa ob. D. Bolesty. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze i nagrodzone zostało hucznemi oklaskami ze strony licznie zebranej publiczności. Dochód z przedstawienia przeznaczono na urządzenie świetlicy.

Staraniem Okręgu II Z. S., dzięki poparciu materjalnemu władz P. W. i W. F. zorganizowany został w LUBLINIE 14-todniowy kurs dla strzelczyń z terenu powiatu lubelskiego, janowskiego, lubartowskiego i biłgorajskiego. Celem kursu było przygotowanie strzelczyń do podjęcia pracy przodowniczej w swoich środowiskach, w których praca oddziałów żeńskich Z. S. nie była należycie zorganizowana z powodu braku odpowiedniego przygotowanych działaczek Z. S. Kurs zakwaterowany był w nowocześnie urządzonej sali Ośrodka P. W., zajęcia zaś odbywały się w pięknej świetlicy Polskiego Białego Krzyża. Na żądanie władz P. W. instruktorka objazdowa Ośrodka P. W. przeprowadziła na kursie naukę jazdy na nartach, która na-



Kolacja kursu przodownic Z. S. w Lublinie.



Oddział Z. S. Mościce posiada w swych szeregach dobrych marszowców.

pełniała strzelczynie wielką radością. Oddział Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum Okr. Lubelskiego objął cykl wykładów z dziedziny pracy świetlicowej, pozostałe działy programu kursu prowadziła kadra Komendy Okręgu Z. S. Nr. II. Komendantką kursu była Janina Radomska, komendantka P. K. II Okr. Z. S., która, wespół z ob. kmdt. okręgowym Pittnerem Józefem, poświęciła bardzo wiele pracy i wysiłku, aby kurs ten, wynikający z potrzeb terenu, osiągnął swój cel i dał należyte rezultaty. W dniu 27 ub. m. odbyła się z racji zakończenia kursu wieczornica, zorganizowana przez uczestniczki kursu, na którą przybyli przedstawiciele Kierownictwa Okręgu II Z. S. w osobach: Ks. Dr. Majora Nowaka, Kierowniczki P. K. Okręgu ob. Borkowskiej, przedstawicielka Poczt. Przysp. Wojsk. Kobiet i szereg zaproszonych gości. Na wieczornicę złożyły się pieśni odśpiewane przy ognisku i kilka udanych inscenizacyj wykonanych przez strzelczynie w barwnych ludowych, lubelskich strojach. Kursistki w serdecznych słowach pożegnała ob. Radomska, biorąc od nich zapewnienie, wyrażone przez usta jednej ze słuchaczek, że pokładanych w nich nadziei nie zawiodą. Wieczornicę zakończyła wspólna herbatka i fotografja.

W. Sławińska.

Oddział Z. S. KAMIEŃ odegrał dnia 27 stycznia b. r. jasełkę „Betleem Polskie" Rydla. Przedstawienie było dla tut. gminy dużą atrakcją, gdyż cały utwór był opracowany bardzo starannie, pod względem doboru sił jak i opracowania muzycznego. Sala była przepełniona publicznością, która gorąco oklaskiwała wykonawców. Uroczystość zagaił krótkiem przemówieniem nowoobrany prezes ob. inż. Sokołowski. Reżyserja spoczywała w rękach kier. szkoły Paszkiewicza, prof. Kutka, a część muzyczna w rękach prof. Jokla. Podczas przerw przygrywała orkiestra.

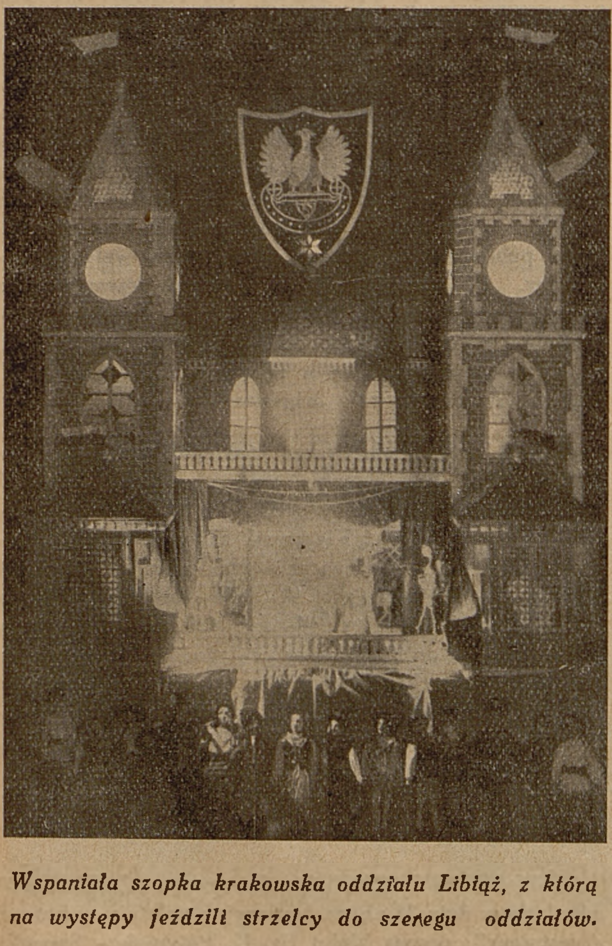
Z inicjatywy ob. Gruszczyńskiego i ob. Wajdy, został w dniu 19-go stycznia, we wsi KORYCZANACH, pow. Olkuskiego, założony oddział Z. S. Do Zarządu zostali wybrani: ob. ob.: Kierownik szkoły St. Czekala — prezes, J. Wawer — viceprezes, M. Juździk — sekr., St. Kacprzak — skarbnik, prof. A. Ryło — ref. wych. obyw. i M. Tomczyk, — Komendant oddziału. Od początku zabraliśmy się do pracy. Raz w tygodniu, tj. w piątek, młodzież strzelecka zbiera się w szkole — w świetlicy, by wysłuchać odczytów z dziejów dawnej Polski, wygłaszanych przez ref. wych. obyw. Mimo, że nasz oddział niedawno założony, jednak z każdym dniem potężnieje. Obecnie liczy 22-ch członków, ćwiczących ,a 12-tu wspierających.

W LWOWSKIM Klubie Sportowym „STRZELEC" odbył się w dniu 31 ub. m. tradycyjny opłatek, w którym uczestniczyli: prezes klubu Dr. K. Petyniak - Sanecki,

Kpt. Dr. Roliński, i p. inż. Voelplowa oraz liczne grono członków i członkiń. Po odczytaniu Prawa Strzeleckiego i okolicznościowem przemówieniu prez. Dr. K. Petyniak - Saneckiego nastąpiło uroczyste łamanie się opłatkiem, składanie sobie życzeń i wyrażanie nadziei dalszego pomyślnego rozwoju klubu. Podczas wieczerzy wygłoszono szereg przemówień, między inn. o zagadnieniu życia strzeleckiego. Szczera i serdeczna atmosfera towarzysząca „opłatkowi" przeplatana była kolędami, pieśniami strzeleckiemi i wesołemi gawędami. Na zakończenia uroczystości, z okazji wigilji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ob. Mr. Wańczura skierował uwagę słuchaczy na działalność naukową Pana Prezydenta i jej znaczenie. Zebranie w bardzo serdecznym i miłym nastroju przeciągnęło się do późnego wieczora.

Działalność oddziału Z. S. LIBIĄŻ—(pow. Chrzanów) na terenie tut. gminy objęła niemal wszystkie dziedziny życia społecznego i kulturalnego. Wszelkie uroczystości, imprezy i obchody urządza Związek Strzelecki, zapraszając do współudziału inne organizacje. Oddział tut. oprócz programowych prac PW., W. Ob., P. Rol. i gołębiarstwa pocztowego rozwinął na bardzo szeroką skalę pracę kulturalną i świetlicową, posiada doskonały chór mieszany, który odniósł wspaniały sukces podczas swego występu na akademji, urządzonej z okazji imienin Pana Prezydenta. Mamy również zespół amatorski, a w ub. roku członkowie tut. Oddziału zbudowali własnemi siłami wspaniałą szopkę krakowską — 2 m. wysoką z oświetleniem elektrycznem i 30 „cudokami" w oryginalnych strojach. Szopka ta, dając szereg występów w okolicy wydatnio przyczyniła się do propagandy Zw. Strzel. Dowodem i uznaniem dla owocnej pracy tut. Oddziału Z. S. jest fakt, że zorganizowane w dniu 20.I Koło Przyjaciół Strzelca w Libiążu zyskało ponad 250 członków. Fakt to tem godniejszy uwagi, że na terenie tut. gminy znajduje się ponad 20 innych organizacyj.

T. Tomczak.



Wspaniała szopka krakowska oddziału Libiąż, z którą na występy jeździli strzelcy do szeregu oddziałów.

12 stycznia wieczorem w Komendzie OKRĘGU Z. S. Nr. III. gwarno było, radośnie, serdecznie i ciepło. Ciepło dlatego, bo atmosfera wśród zebranych strzelczyń i strzelców jakaś bliższa i serdeczniejsza, chociaż uroczystsza, niż zwykle. Uroczystsza tradycją „opłatka wigilijnego" i „choinki świątecznej", bliższa i serdeczniejsza życzeniem dobrem, którem podzielił się ze wszystkimi Komendant Okręgu Z. S. Nr. III kpt. Szymura. Radosna też inną gwiazdką — „gwiazdką - niespodzianką", obmyśloną trafnie i pomysłowo przez strzelczynie dla uczestników „Opłatka" — wręczaną przez Komendantkę, ob. Woźniakową. Opłatek—życzenia—choinka-gwiazdka — na deser „obfita składkowa herbatka" i przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej— tańce, oto niezapomniany „Opłatek Strzelecki", zorganizowany przemile przez nowy Oddział Sztabowy żeński Z. S.

Dnia 8 ub. m. odbyła się w KOŚCIERZYNIE tradycyjna „gwiazdka" strzelecka. Obok licznie zebranych gości, przedstawicieli władz i urzędów, w uroczystości wziął również udział p. starosta Turowski. Na program wieczoru złożyły się przemówienia, recytacje, śpiewy, oraz wspólna wieczerza. Uroczystość gwiazdkowa oddz. Z. S. była owocem wysiłku zbiorowego, gdyż udział w pracy, celem urozmaicenia wieczoru, brali nietylko poszczególni członkowie i członkinie, lecz również i Zarząd.

Oddział Z. S. w ŻYDACZOWIE urządził w dniu 27 stycznia opłatek strzelecki. Piękna ta uroczystość zgromadziła całą rodzinę strzelecką, którą reprezentowały wszystkie sfery naszego miasteczka. Uroczystość zagaił tut. dziekan ks. Steiner, składając życzenia na ręce Zarządu. Następnie przemawiali: prezes Z. S. ob. Andrykowski i Starosta Gallas. Po wieczerzy zespół strzelecki odegrał bardzo udatnie sztuczkę p. t. „Kryzys". Odśpiewano również na głosy szereg kolend. Doskonale dobrany chór jest zasługą ob. Fran. Howorko, która od kilku lat chórem strzeleckim kieruje. Zakończeniem uroczystości były tany, które trwały prawie do rana.

W świetlicy strzeleckiej w WOŁKOWYSKU panuje nastrój pełen radosnego oczekiwania. Gra radjo. Krzątają się strzelczynie koło zastawionych stołów. Co to za uroczystość? Przypatrzmy się uważniej... na gałązkach choiny bielą się opłatki, udekorowana świerkiem i jedliną świetlica... To tradycyjny opłatek, który dla swych członkiń i członków urządził oddział Z. S. Rojno i gwarno, mała świetlica z trudem pomieścić może z górą 100 przedstawicieli władz, przedstawicieli innych organizacyj, delegacyj z pododdz. Biskupice, Janów, Ru-



Uczestnicy 12 km. narciarskiego biegu patrolowego o mistrzostwo oddziału w Kraśnem n/Uszą wraz z komisją sędziowską.

pejki, oraz członków oddziału. W zastępstwie nieobecnego Starosty Vice-Starosta wypowiada okolicznościowe przemówienie oraz łamie się opłatkiem z delegacją oddz. Zkolei przemawiają Kmdt Kompanji Z. S. Wołkowysk, Burmistrz, Kmdt Obw. 76 pp. Po skromnej wieczerzy, na wniosek Kmdta Pow. Z. S. świetlica rozbrzmiewa śpiewem, gra orkiestra strzelecka. Wesołe tany kończą miły wieczór.

Opłatek Strzelecki w pododdz. w BISKUPICACH zgromadził sporo gości. Dzięki wydatnej i ofiarnej pracy obu nauczycielek miejscowej szkoły, kmdt pododdz., oraz strzelczyń i strzelców uroczystość wypadła nadzwyczajnie. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: Vice-prezes Zarządu Pow. Z. S., kmdt obwodu 76 pp., Kmdt Pow. Z. S., adjutant Kmdy Pow. Z. S., Referentka P. K. Z. S., Kmdtka oddz. Z. S., wójt gminy Biskupice i wiele innych osób.

Oddział I żeński miejski Z. S. w KROŚNIE urządził w dniu 16 grudnia ub. r. gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci miasta w wieku przedszkolnym. Dzieci zgromadzone w przybranej odświętnie świetlicy ugoszczono przy tradycyjnej choince podwieczorkiem. Przyjęcie urozmaiciły kolendy odśpiewane przez dzieci i strzelczynie, poczem rozdzielono między dzieci podarki, na które złożyły się ubrania, sukienki, sweterki, pończochy, rękawiczki i żywność. Część podarków zakupiono z funduszów uzyskanych z rozsprzedaży w dniu 8 grudnia ozdób choinkowych wykonanych przez strzelczynie, część z darów, zebranych wśród członkiń oddziału. Piękny czyn obywatelski strzelczyń spotkał się z żywem uznaniem całego miejscowego społeczeństwa i gorącą wdzięczność rodziców obdarowanych.

W DMENINIE w dniu 26 grudnia ub. r. została odegrana przez amatorski zespół oddziału żeńskiego i męskiego Z. S., przy współudziale członków miejscowej Straży Pożarnej „Jasełka" Schillera. Kolendy jasełkowe wykonał chór strzelecki, całość wypadła bardzo dobrze, amatorowie-aktorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Po przedstawieniu odbyła się wesoła zabawa taneczna.

Oddział żeński Z. S. w BUCZACZU, istniejący zaledwie jeden rok, okazuje wielką żywotność w pracy. Zarząd urządził kilka imprez, z których czysty dochód przeznaczony został na umundurowanie strzelczyń i utrzymanie świetlicy. Z drobnych tych zysków oddział przeznaczył 40 zł. na pomoc dla powodzian. W dniu 1.XI., jako w dniu Zaduszek strzelczynie odśpiewały kilka pieśni legjonowych na cmentarzu przy grobach poległych Bojowników o Niepodległość, uprzednio pięknie udekorowanych. W święcie Niepodległości wzięły strzelczynie, jak zwykle czynny udział. Po nabożeństwie wyruszył pochód z przedstawicielami władz miejscowych i organizacyj na Rynek, gdzie do zebranych przemówił insp. szkolny Mądry J., poczem nastąpiła defilada, w której wzięły udział oddziały Z. S. żeński i męski. Następnie odbyła się staraniem strzelczyń akademja, na którą złożyło się przemówienie okolicznościowe, oraz deklamacje i kilka pieśni odśpiewanych przez strzelczynie.

W RADOMIU dn. 18.XI. ub. r. z inicjatywy kierownictwa p. k. został zorganizowany „Wieczór Strzelecki", program którego został wykonany przez strzelczynie połączonych trzech oddziałów, przy Fabr. Broni, Fabr. Tytoniowej i oddz. z Przytyka. Olbrzymia sala kasyna Wytw. Broni wypełniona po brzegi. Strzelczynie wystąpiły w pełnem umundurowaniu podczas śpiewów chóralnych i przy ognisku. Sztuka Kiedrzyńskiego: „Zaręczyny pod kulami", została pierwszorzędnie odegrana to też publiczność nie szczędziła oklasków. Po części artystycznej odbyła się zabawa taneczna.

Dorocznym zwyczajem Zarząd oddziału gminnego Z. S. w MIECHOWIE—CHARSZNICY urządził w dniu 31 grudnia ub. r. opłatek strzelecki. Mimo trudności organizacyjnych opłatek wypadł nadspodziewanie dobrze, co należy zawdzięczać w pierwszym rzędzie Prezesowi Zarządu i Kmdtowi oddziału w jednej osobie dr. St.



Propagandowy marsz narciarski ulicami miasta, z okazji raidu „Wzdłuż Karpat" zorganizowali strzelcy w Turce n/Stryjem.

Lejmanowi. W czasie „Opłatka" panował nastrój wesoły i serdeczny. „Opłatek" zaszczycili obecnością Kmdt Pow. w Miechowie ob. E. Nowakowski, Kom. Pow. ob. Urbanowa, przedst. władz wojskowych i liczni goście. Sala świetlicy K. P. W. przybrana była zielenią i rzęsiście oświetlona. Najuroczystszy moment to — łamanie się opłatkiem i wzajemne składanie życzeń. Następnie po przemówieniu Kmdta pow. ob. Nowakowskiego odbyła się wspólna kolacja. O g. 12 życzeniami i toastami powitali strzelcy Nowy Rok. Zabawa taneczna zakończyła miłą uroczystość. *Wł. Pytlarz.*

W dniu 13 stycznia w oddziale Z. S. w BURAKOWIE, pow. zaleszczyckiego, odbył się wspólny opłatek strzelecki, urządzony staraniem referentki oświatowej ob. Świerzko. W opłatku wziął udział cały oddział, Zarząd i zaproszeni goście. Po opłatku młodzież strzelecka zabawiała się tańcami przy muzyce. Dodać należy, że oddział Z. S. w Burakowie istnieje od roku 1927, pomyślnie się rozwija i cieszy dobrą opinją wśród ludności, zaś miejscowe nauczycielstwo i społeczeństwo wspierają wszelkie jego poczynania. *M. Jaszczyk.*

Członkowie oddz. Z. S. w LUBANIU wykazują w pracy dużo inicjatywy i dobrej chęci. Prócz systematycznych ćwiczeń z zakresu p. w. uczęszczają na kurs wieczorowy i pilnie się uczą. Niedawno, dnia 31 grudnia ub. r. zgotowali mieszkańcom Lubania miłą i przyjemną rozrywkę w formie wieczorku sylwestrowego. Na program wieczorku złożyły się dwie sztuczki teatralne, śpiewy i recytacje. Całość wypadła bardzo dobrze i wykonawcy nagrodzeni zostali hucznemi oklaskami. Dochód z imprezy przeznaczono na zakup mundurów dla niezamożnych członków tutejszego oddziału Z. S.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 17.II do dnia 23.II).

Niedziela, dnia 17.II. 12.15 Poranek Muzyczny. 14.00 Pięciolecie Rozgłośni P. R. w Łodzi. 15.00 „O znaczeniu szkoły rolniczej dla wsi". 15.15 „Orkiestra harmonistów. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Utwory na cytrze (płyty). 15.45 Pogadanka wiejska. 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Słuchowisko nagrodzone na Konkursie Polskiego Radja. 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży". 19.00 Koncert orkiestry. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.40 Wiadomości sportowe. 21.30 Transmisja z Budapesztu. Wieczór operetek.

Poniedziałek, dn. 18.II. 15.45 Muzyka lekka. 17.50 „Toruń za czasów Kopernika". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.15 Koncert kameralny. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert kapeli ludowej. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny. 21.45 „Mózg — najcudowniejszy narząd" — (Odczyt).

Wtorek, dn. 19.II. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 15.45 Audycja muzyczna. 17.00 Koncert. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.15 Koncert. 19.30 Arje i pieśni (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.15 Transmisja koncertu z Wiednia.

Środa, dn. 20.II 12.10 Koncert. 15.45 Fragment teatralny. 17.25 „Cecylja Śniegocka" — odczyt z cyklu „Kobiety zasłużone". 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30 Piosenki góralskie. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.45 „Jak pracujemy w Polsce". 20.50 Uroczysta Akademja dla uczczenia 125-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

Czwartek, dn. 21.II. 12.10 Pogadanka o Huculszczyźnie. 12.30 Muzyczny poranek szkolny. 15.45 Muzyka salonowa. 17.00 Słuchowisko „Życie Chopina". 18.00 Pogadanka rolnicza. 19.30 „Barkarole" (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Egzotyczna Podróż". — Audycja muzyczna.

Piątek, dn. 22.II. 12.45 „Wychowanie społeczne w przedszkolu". 13.05 Stare walce. 15.45 „Marsze królowej broni — piechoty". 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.45 „O psychice Wielkopola". 19.00 Koncert. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.15 Festival Chopinowski z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 23.II. 13.05 Zespół harmonistów. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Słuchowisko dla dzieci. 17.00 Koncert. 17.50 (Odczyt z cyklu „Dom i rodzina"). 18.00 „Przegląd wydawnictw rolniczych". 18.45 „W polskim Baku". 19.20 „W stolicy Pampuchów — Lublińcu". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Mozaika karnawałowa. 21.00 „W muzykalnej rodzinie — kiedy jeszcze nie było radja".

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

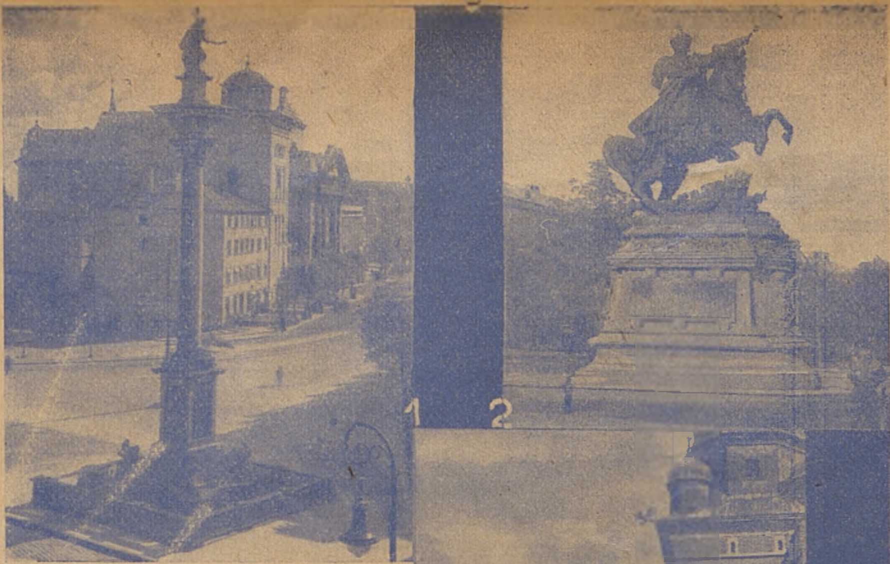
Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy.
Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK





ZADANIE NR. 13. — WĘDRÓWKA KRAJOZNAWCZA.

Każdy z Obywateli, zwiedzając nieznane dotychczas miasta w Polsce, oglądał w pierwszym rzędzie stare kościoły, gmachy, muzea, pomniki. Udajcie się raz jeszcze na taką wędrówkę i napiszcie w jakich miastach znajdują się pomniki, zgrupowane na fotomontażu i kogo wyobrażają.

ZADANIE NR. 14 — ZNÓW MATEMATYKA.

— Ile waży ta gęś? — pyta na targu strzelczyni wieśniaczkę.

— Dwa kilo i jeszcze połowę jej własnej wagi — odpowiedziała dowcipna wieśniaczka.

Ile ważyła gęś?

Termin nadsyłania rozwiązań 27 luty, nagrody: za zadanie nr. 13 — łyżwy (przy rozwiązaniach należy podawać nr. obuwia), za zadanie następne — 3 komplety gry świetlicowej „Szachy Strzeleckie".

Przypominamy Obywatelom, iż rozwiązania należy podawać każde na oddzielnej kartce, opatrzonej imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem. Rozwiązania pisane na dwóch stronicach popieru odsuwamy od losowania.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 3.

Prawem najwyższem dobro państwa.

Rozwiązań prawidłowych nadeszło 154, nieprawidłowych — 3. Te ostatnie nadesłali: 1) ob. Morasówna, Żychlin, 2) ob. Stelmach, Działdowo, 3) ob. Dankowski, Włocławek.

Pięć kompletów gry świetlicowej „Warcaby" wylosowali: 1) ob. Wydra, Krępkowo, 2) ob. Fischer, Żółkiew, 3) ob. Krzymiński, Brodowo, 4) ob. Kochanowski, Kraśna n/Uszą, 5) ob. Górka, Poznań.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 4.

Kazimiera — Katowice.

„Katowice" na „Karpaty" zmieniło pięciu Obywateli z Sypniewa k/Ostrołęki (ob. ob. Pedyk, Banach, Kochanowicz, Zakrzewski, Chojnacki), a na „Kartuzy" 6) ob. Kaniewska z Warszawy. Nie udało się: 7) ob. Włókównej ze Świętochłowic i 8) ob. Lipińskiemu z Chorzowa, gdyż w rozwiązaniach podana była tylko pierwsza część szarady. „Kazimierę" na „Katarzynę" przerobił tylko 10) ob. Gustajtis, Dukszty k/Turmontu. Pozostałe rozwiązania w ilości 126, bez błędu.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosowała ob. Maruszniakowa z Drużkopola.

Co czytać

Michał Szołochow — CICHY DON — *tom IV. T-wo Wydawnicze „Rój". Warszawa 1935 r.*

„Cichy Don" w swych doskonale opracowanych tomach zapoznaje nas z życiem kozaków dońskich od czasów przedwojennych, poprzez walki pułków kozackich na froncie niemieckim, aż do gwałtownego okresu wrzenia wewnętrznej, bolszewickiej rewolucji rosyjskiej, której, jak wiadomo, kozacy byli początkowo zdecydowanymi przeciwnikami. Tom czwarty książki Szołochowa opisuje dokładnie i żywo przebieg walk biało-czerwonych na kozaczyźnie z całym ich brutalnem i bezwzględnem okrucieństwem, stosowanem przez obie walczące strony, odsłaniając jednocześnie upadek ducha wojskowego i przy-

gnębienie panujące w szeregach armji „białej", konkrewolucyjnej oraz wytrwałość i zapał wojsk bolszewickich.

Pod wpływem długotrwałych walk kozacy zaczynają wreszcie myśleć o pokoju i poprostu opuszczają całemi oddziałami szeregi walczącego frontu, by powrócić do swych spokojnych kureni i chutorów. Bolszewicy zwyciężają i zaprowadzają swoje rządy z komitetami i komisarzami na czele, a nowe życie kozaczyzny pod panowaniem bolszewickiem będzie tematem ciekawie zapowiadającego się tomu piątego.

Książki Szołochowa — to prawdziwa i świetnie napisana epopeja kozaczyzny, wartości której nie może osłabić nawet pewna tendencyjność i wyraźne sympatje bolszewickie autora. Z „Cichego Donu", poza jego wysokiemi wartościami literckiemi, poznajemy interesujące zwyczaje, charaktery i warunki życia olbrzymiego odcinka Rosji, zamieszkałego przez butnych i dumnych kozaków. „Cichy Don" to lektura prawdziwie wartościowa i stanowiąca dodatnią pozycję w każdej bibliotece.

Karol Koźmiński: „JÓZEF SUŁKOWSKI". Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935.

W długim szeregu wybitnych postaci, związanych z ostatniemi laty Polski przedrozbiorowej, chylącej się ku upadkowi i wreszcie wymazanej z karty Europy, Józef Sułkowski otoczony jest najbardziej chyba nimbem tajemniczości. Ma zresztą wszystkie dane, by zostać owinięty mrokiem legendy. Wywodząc się z książęcego gniazda, z magnackiej rodziny, która ponad miłość ojczyzny przenosi złoto Katarzyny, młody książę przyszłe dziedzictwo i splendory poświęca dla walącej się w gruzy Rzeczypospolitej. Chlubnie odznaczony w walkach przeciw Targowicy, na emigracji, we Francji rewolucyjnej szuka, jak i tysiące polskich żołnierzy, sposobów ratunku dla Polski. Na froncie włoskim, na Malcie, w Egipcie coraz większą uwagę zwraca na siebie ten młody, piękny, zdolny i wszechstronnie wykształcony oficer. Ginie tragicznie w walce z powstańcami w Kairze, jako adjutant Napoleona. Zginąć musiał, gdyż wedle legendy przekazanej nam w pięknym dramacie scenicznym Żeromskiego, gwiazda jego za wielką siłą świeciła przy Napoleonie. Zginął, bo przed wyprawą pożegnał go Bonaparte znakiem tajemnym, a „Ten gest wschodni jednoczy się z zaklęciem: — Idź i zgiń".

Powieściowa biografja wyczerpująco, ze znajomością nawet drobnych szczegółów, omawia życie Sułkowskiego. Bardzo obszernie w pracy swej potraktował Koźmiński stosunki polityczno - społeczne i tło polskiego życia za Stanisława Augusta, oraz obraz Francji z okresu rewolucji. Miłośnikom książek historycznych „Józef Sułkowski" da duży zasób wiadomości źródłowych.

Franek Rzepka na Huculskim Szlaku II Brygady Legjonów

(Pierwsza część tragicznych wypadków).

